Rok XVI. Nr. 122 (4686)

SŁOWO

Wilno, Środa 5 maja 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zakrowa 3. Telefony Redakcji 17-62. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KŁECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Małecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dziennika
DUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŻODRZEWO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauczycielskiej
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Ruch"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ŚW. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek 1
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Ogłoszenia pocztowe otrzymane rysunkiem. Redakcja zdjęcia zaakceptowanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zażaleń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych ceny z podwyżką o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-dospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku. Administracja nie obowiązuje

Celestyn i Floridor.

W dniu 8 lutym został „Kurjer Poranny" oskarżony przez „Słowo" skazany w Sądzie Okręgowym na dwa tysiące złotych grzywny za zniewagi. Przewinął się wtedy przez salę sądową szereg świadków znanych z procesu „lewicy akademickiej" oskarżonej przez prokuratora o przynależność do partji komunistycznej i udział w zjeździe kultury we Lwowie. Obrończynią była p. Zaszkowt, która zwykle występuje w procesach politycznych, w których oskarżony jest komunistą, komunizującym, lub skrajnym lewicowcem. Jednem słowem było starcie się światopoglądów pisma zdecydowanie antykomunistycznego, jakiem jest „Słowo" z pismem którego redaktor p. Wincenty Rzymowski jeździł w charakterze gościa, czy też uczestnika na lwowski zjazd „kulturrobotników".

Ale oto minęło trochę czasu i **Kurjer Poranny** przynajmniej w Warszawie zmienił całkowicie swoje oblicze. Pisuje artykuły nacjonalistyczne, patryjotyczne, państwowe, jego redaktorem został bardzo miły i sympatyczny człowiek, były mój kolega z ław sejmowych, który gdy byłem posłem należał do kluba stronnictwa narodowego, a pod koniec sesji sejmowej wraz z kilku kolegami z klubu tego wystąpił. Wobec tej **oczywistej** zmiany przekonań jaki sens miała wczorajsza apelacja Dlaczego i poco warszawski bogobojny i państwotwórczy **Celestyn** przeistaczał się w Wilnie w figlarnego **Floridora,** występując przeciwko nam w towarzystwie elementów, o których conajmniej można powiedzieć, że się na komunizm zapatrują w zgoła odmienny sposób, niż i ja i dr. Piestrzyński.

Przypominam, że imiona Celestyn i Floridor zostały wzięte ze starej przedwojennej poczciwej operetki. W pensjonacie dla dziewcząt grywa Celestyn melodje tak cnotliwe, jak artykuły w dzisiejszym **Kurjerze Porannym.** Ale wieczorami wyrywa się na hulankę do „kabaretów" (tak jak dziś „Kurjer Poranny" do Wilna) i tam już pozwala sobie na figlarne i nieporządne kankany i cake - walki. Właśnie tak jak **Kurjer Poranny,** — celebruje w Warszawie, komunizuje w Wilnie.

Piszę to wszystko raczej ze zdziwieniem, ale napewno bez złości i bez urazy, albowiem wyrok I instancji został zatwierdzony, i w ten sposób uzyskaliśmy należną nam satysfakcję.

Teraz przystąpię do innego tematu. Oto w dniu 7 maja w Sądzie najwyższym będzie rozpatrywana skarga kasacyjna w sprawie, w której za zniesławienie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego zostałem skazany na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia. Nie jest moim zamiarem przenoszenie kwestji sądowej na łamy prasy, ale muszę się jednak z tem liczyć, że obok wyroków sądów śląskich: okręgowego i apelacyjnego cały szereg gazet i wydawnictw naprawiackich dotychczas rozpisuje się o moim artykule „Fikcerja bez ideologji", jako o czemś „niesłychanem" i dającem wszelkie podstawy do surowej reakcji karnej. Wobec tego winien jestem wyjaśnić przynajmniej swoim czytelnikom, że w akcie oskarżenia zredagowanym przez p. Grażyńskiego była mowa **tylko** o tych dwóch ustępach, które tu poniżej zacytuję, i że tylko za te dwa ustępy o których uważne przeczytanie łaskawie proszę, zostałem skazany na owe 3 miesiące aresztu.

Ustęp pierwszy:

Wojewodzie Śląskiemu podlegają i urzędy górnicze i urzędy skarbowe. Walka z niemczyzną na Śląsku jest rzeczą sympatyczną nawet dla takiego „wodza hitlerjanów polskich" jak niżej podpisanego nazywają gazety żydowskie. Cieszymy się z odniemczenia, ze spolszczenia Śląska. Chodzi jednak o to, że czasami mogą być użyte środki tak złe że psują nawet cel najlepszy. Środki złe są zawsze tem niebezpieczniejsze, że się pierwiej ich używa do Niemców, potem do opozycji, potem do przyjaciół z którymi się pokłóciło. Jestem np. przeciwnikiem używania urzędu skarbowego i naginania wymiarów podatkowych nawet w celu walki z Niemcami. Czyż moi czytelnicy są innego zdania?

Ustęp drugi:

Pan Grażyński nazywał się kiedyś Kurzydło. Zmienił nazwisko na bardziej literackie Grażyński. Jest to rzecz drobna, ale dziwna. Rozumiemy ludzi, którzy wyrzekają się nazwisk przykrych, nieprzyzwoitych, chociaż generałowi Petain — nazwisko w najwyższym stopniu trywialne i nieprzyzwoite nie przeszkodziło wejść do Olimpu. Ale nazwisko Kurzydło jest uczciwem chłopskiem nazwiskiem. Nie rozumiem tej ucieczki od chłopskiej przeszłości i nie rozumie tego nikt w kraju, w którym politykę chłopską kształtuje nie p. Poniatowski, lecz p. Darre.

W tym małym szczególe jest wielkie zakłamanie, które panuje nad grupą naprawiaczy.

Muszę tu jeszcze dodać:

Co do ustępu pierwszego to nie **przeprowadzałem dowodu prawdy,** ponieważ wzmianka o urzędach skarbowych jak na to wskazuje najwyraźniej sam tekst artykułu użyta była **przykładowo**

Co do ustępu drugiego to istotnie przyznaję, że byłem wprowadzony w błąd przez osoby zresztą najpoważniejsze. Prawdą jest, że p. Grażyński nazywał się kiedyś Kurzydło, ale zmiana nazwiska nastąpiła bez jego wiedzy i woli, a więc to co napisałem w tym ustępie było bezpodstawne Ale mojej dobrej wiary w tej sprawie nikt nie kwestjonował, muszę wspomnieć, że natychmiast po tem, jak p. Grażyński na sądzie kwestję swego nazwiska wyjaśnił, wyraziłem ubolewanie, że taki nieprzyjemny nazwiskowy incydent był w moim artykule poruszony. Niech mi wolno jednak będzie tu oświadczyć, że **oby** tylko takie błędy przydarzały się publicystom. Ja doznałem daleko gorszych, prawdziwie plugawych zniewag i zniesławień ze strony pisma p. wojewody „Polska Zachodnia". Była jednak różnica: Ja stanąłem przed sądem nie zasłaniając się pseudonimem Ze strony oficjalnego organu p wojewody Grażyńskiego zjawił się redaktor odpowiedzialny.

Tyle prawdy o procesie, który mi wytoczył p. Grażyński. **St. M.**

—::—

Przygotowania do koronacji w Londynie

UCZESTNICY KORONACJI.

W koronacji króla bierze udział szereg dygnitarzy kościelnych i świeckich. Korzystają oni z tego przywileju na mocy odwiecznych tradycyj, sięgających czasów feodalnych.

COURT OF CLAIMS.

W r. 1377 za panowania Ryszarda 2-go stworzono specjalną radę „Court of claims", zasiadającą przed każdą koronacją. Zadaniem jej jest rozpatrywanie wszystkich zgłoszonych żądań i pretensyj, dotyczących czynnego udziału w uroczystościach koronacyjnych.

„Court of claims" funkcjonowała i obecnie. Rada ta rozpatruje tylko trzy rodzaje żądań:

1) żądania, oparte na prawach dziedzicznych,

2) związane z tytułem lub wreszcie

3) wynikające z posiadania włości, obciążonych osobistymi usługami właściciela w stosunku do monarchy.

Przewodniczącym „Court of claims" jest zwykle lord wielki kanclerz. Spowodu jednak choroby lorda Hailshauma przewodniczy obradom lord Heward — „lord chief justice".

KTO ZGŁOSIŁ ŻĄDANIA.

Wśród dygnitarzy, którzy zgłosili swe żądania, należy wymienić przedewszystkiem dwóch biskupów: biskupa Bath and Wells oraz biskupa z Durham, którzy domagali się prawa „podtrzymywania króla podczas koronacji", następnie baronów „pięciu portów", którzy żądali dla siebie przywileju trzymania nad królem baldachimu.

Przedstawiciele dwóch starych rodów rywalizowali ze sobą, domagając się dla siebie zaszczytu niesienia w pochodzie ostróg Św. Jerzego i t. d.

ARCYBISKUP CANTERBURY.

Główną rolę wśród dygnitarzy duchownych i świeckich, biorących udział w uroczystościach koronacyjnych, odgrywa arcybiskup Canterbury.

Jest on pierwszym parem Anglji, poprzedzającym wszystkich wielkich dygnitarzy korony.

Drugim parem królestwa jest lord wielki kanclerz, trzecim — arcybiskup Yorku.

PRAWA I PRZYWILEJE Z XI WIEKU

Prawa i przywileje koronowania i pomazania króla, z których korzysta arcybiskup Canterbury, pochodzą z 11 wieku. Prowadzi on całą uroczystość, przedstawia króla dygnitarzom, zebranym w opactwie, przyjmuje przysięgę, wręcza królowi regalja i asystuje przy intronizacji.

Arcybiskup Yorku zastępuje arcybiskupa w razie jego nieobecności.

ŚWIECCY DYGNITARZE.

Wśród świeckich dygnitarzy należy przedewszystkiem wymienić dwóch: lorda wielkiego szambelana i marszałka dworu. Godność marszałka dworu „Earl marchal" znajduje się w rękach rodziny Howardów, książąt Norfolku od 15-go wieku.

Obowiązki marszałka dworu podczas koronacji są bardzo poważne.

Organizuje on i czuwa nad całością uroczystości i ceremonjału koronacyjnego.

OBOWIĄZKI W CEREMONJALE.

Ceremonjał ten, opracowany z wielką drobiazgowością, wymienia dygnitarzy, którzy niosą różne insygnja władzy królewskiej: miecze, berło, ostrogi i t. d. Jeden z nich ma np. prawo „podać królowi rękawicę prawej ręki i podtrzymywać prawą rękę króla w chwili, gdy trzyma on berło z krzyżem".

UPROSZCZONE UROCZYSTOŚCI.

Uroczystości koronacyjne zostały już jednak nieco uproszczone. Bankiet w Westminster Hall odbył się po raz ostatni w roku 1821, za panowania jerzego 4-go.

Wtedy po raz ostatni wystąpił t. zw. szampion królewski. Wjeżdżał on konno w zbroi rycerza średniowiecznego do sali, w której ucztował król i wyzywał każdego, kto ośmieliłby się kwestjonować prawa króla do tronu.

Rzucając rękawicę, szampjon królewski wołał, iż człowiek, który miałby odwagę coś podobnego powiedzieć, „kłamie, jak podły zdrajca".

Oczywiście wyzwanie to pozostawało zawsze bez echa.

PORZĄDEK POCHODU.

Porządek pochodu został obecnie opublikowany w oficjalnym programie pamiątkowym, z którego wynika, że pochód odbędzie się w dwóch częściach.

W pierwszej części król i królowa wyjadą z pałacu Buckingham w dniu 12 maja o godzinie 10.30 rano, udając się przez Mall, Łuk Admiralicji i Whitehall do opactwa Westminsteru, dokąd przybędą krótko przed godziną 11-tą. W tej części pochodu wojska biorące udział, będą wyłącznie składały się z konnicy, zaś gwardja cywilna, koniuszowie i inni należący do służby dworskiej, będą kroczyli pieszo. Przed orszakiem króla i królowej odbędą się osobne pochody osób, udających się na uroczystości do opactwa:

Orszak lorda Mayora (burmistrza) Londynu.

Speaker (przewodniczący) Izby Gmin, w powozie z eskortą.

PRZEDSTAWICIELE OBCYCH PAŃSTW

opuszczą pałac Buckingham o godz. 8.40 alfabetycznie, według nazw angielskich odnośnych krajów:

Afganistan: Książę Sirdar Wali Khan.

Argentyna: Dr. Don Tomas le Breton.

Austrja: Sekr. stanu Guido Schmidt, przewodn. parlamentu hr. Rudolf Stoyos, generał Szilhawski.

Belgja: brat króla hr. Flandrji.

Boliwja: Don Victor Carlos Aramayo ze świtą.

Brazylja: Regis de Oliveira.

Bułgarja: brat króla ks. Cyryl.

Chile: Don Augustin Edwards i admirał Rogers.

Chiny: Dr. K'ung Hsiang-hsi.

Czechosłowacja: Premjer Hodża, gen. Syrowy, poseł Jan Masaryk (syn b. prezydenta).

Danja: Następca tronu z małżonką.

Ekwador: Don Antonio Quevedo.

Egipt: Książę Mohamed Abdel Moneim i dwóch paszów.

Estonja: Generał Jan Laidoner.

Finlandja: Min. spraw zagranicznych Holsti i 2 generałów.

Francja: Min. spraw zagranicznych Delbos, gen. Gamelin, adm. Darlan, gen. Fequant, Becqu de Fouquieres, Leger i Rochat.

Niemcy: Marsz. von Blomberg, admir. Schulze, gen. Stumpff.

Grecja: Następca tronu.

Guatemala: Don Jose Matos.

Haiti: Ernest G. Chauvet.

Watykan: Arcybiskup Pizzardo, ks. Godfrey i Sign. Pacelli.

Honduras: Don Tiburcio Canas.

Węgry: Min. spraw zagranicznych Kanya, gen. Rapaich.

Iran: Emir Abdul Illah, Dr. Asil i Jawdat Bey.

Włochy: Ambasador hr. Grandi.

Japonja: Brat cesarza z małżonką.

Łotwa: Min. Munters.

Litwa: Min. Lozorajtis i dwóch oficerów.

Luxemburg: Książę małżonek.

Meksyk: Don Primo Villa Michel.

Nepal: 2 generałów i pułkownik.

Holandja: Księżna Juljanna i książę Bernard.

Nikaragua: Don Constantino Herdocia.

Norwegja: Następca tronu z małżonką.

Panama: Dr. Arnulfo Aris.

Paragwaj: Dr. Don Rogelio Espinoca.

Peru: Don A. Benavides.

POLSKA: Min. spraw. zagraniczn. Beck, wiceadmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Portugalja: Dr. Monteiro i generał Oliveira.

Rumunja: Następca tronu.

Salvador: Don Raul Contreras.

San Marino: M. A. Jaurieson.

Saudi Arabja: Emir Saud i szeik Jussuf Jasin.

Siam: Książę Chula Szakrabonys.

Sowiety: Komisarz spraw zagranicznych Litwinow, amb. Majski, marsz. Tuchaczewski.

Hiszpanja: Don Julian Besteiro, admir. Matz i Don Alzcarate.

Szwecja: Następca tronu z małżonką.

Szwajcarja: Paravicini.

Turcja: Gen. Ismet Inomu, adm. Sukru Okan.

Stany Zjednoczone: James W Gerard, gen. Persing, admirał Rodman

Urugwaj: Dr. Don Louis de Herrera.

Wenezuela: Dr. Don Parra - Perez.

Yemen. Seif - al - Islam Husein.

Jugosławja: Regent ks. Paweł z małżonką.

PREMJERZY, PRZEDSTAWICIELE INDYJ I WŁADCY KOLONJALNI

opuszczają pałac buckinghamski o godzinie 9,15 w 11 powozach, każdy z eskortą konną.

ORSZAK RODZINY KRÓLEWSKIEJ

opuszcza pałac Buckingham o godz. 9,49:

Pierwsza kareta — szklana Księżniczka królewska (siostra króla). Księżniczka Elżbieta i księżniczka Małgorzata — córki króla. Lord Lascelles — siostrzeniec króla

Druga kareta — szklana — Księżna Gloucester. Księżna Kentu (Maryna). Gerald Lascelles — siostrzeniec króla.

Trzecia kareta — lando — Książę Artur Connaught — (wuj króla) z małżonką Księżna Alicja hr. Athlone — (ciotka króla).

ORSZAK KARET KRÓLOWEJ-MATKI

opuszcza pałac Marlborough o godzinie 10,10:

Pierwsza część. — Królowa Marja, wdowa po Jerzym V. Królowa Norwegji.

Druga część. — Eskorta kapitańska ze sztandarem.

Lando, wiozące świtę.

ORSZAK KRÓLA I KRÓLOWEJ

opuszczają pałac Buckingham o godz. 10,30:

Na czele kroczy oficer sztabu gen. pułk. Grant . Suttic Następują przedstawiciele armji, oficerowie wszystkich broni zarówno z kraju macierzystego, jak i z Indyj.

Dalej idą adjutanci królewscy ze wszystkich broni oraz przedstawiciele władz.

KRÓL I KRÓLOWA

w karecie ciągnionej przez osiem białych koni.

Marszałek hr. Cafon, oficerowie świty wojskowej króla, naczelny koniuszy, ochmistrzowie dworu.

Książę Kentu, książe Gloucester, hr. Harewood, lord Mountbatten, hr. Athlone, należący wszyscy do rodziny królewskiej. Następują funkcjonarjusze dworscy i świta.

W WESTMINSTERZE.

Po przybyciu do opactwa Westminsteru król i królowa opuszczają karetę i w otoczeniu świty będą przyjęci przez marszałka dworu przy zachodniej bramie opactwa.

Reszta pochodu i wojska piesze, które postępowały w pochodzie, ustawią się w pobliżu opactwa tak, aby były w pogotowiu w drodze powrotnej.

Salwa królewska (41 strzałów armatnich) będzie oddana w parku Św. Jakóba, a salwa królewska (62 strzałów) w Towerze, dla ogłoszenia momentu koronacji.

Doktryna wojenna Włoch

„Wojna o szybkim wyniku"

RZYM. Pat. W obecności Mussoliniego Izba Deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstw wojny, lotnictwa i marynarki Podsekretarz stanu w min. wojny Pariani podkreślił, iż doktryna wojenna Włoch streszcza się w formule „wojna o szybkim wyniku". Doktryna ta opiera się na temperamencie włoskim, sytuacji gospodarczej i geograficznej kraju oraz na zdecydowanym duchu, nadanym narodowi przez faszyzm. Dla osiągnięcia tego celu należy uczynić przygotowania w dziedzinie technicznej, moralnej i materjalnej. Ministerstwo wojny pracuje nad takiem przygotowaniem w celu zagwarantowania całości terytorjalnej królestwa i imperjum.

Podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki Cavagnari oświadczył, iż obecnie przed marynarką włoską stoją szersze zadania, niż w przeszłości. Marynarka włoska powiększy w bliskiej przyszłości liczbę pancerników i proporcjonalnie do tego liczbę innych okrętów wojennych Zdaniem mówcy, ewentualny konflikt europejski niewątpliwie przekształciłby się w wojnę światową. W związku z tem marynarka włoska musi stać się marynarką oceaniczną. Jest to najdonioślejsza zmiana w programie morskim Włoch. Podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa gen. Valle zaznaczył, iż liczba eskadr lotniczych została już zwiększona i wzrośnie do granic, przewidzianych w nowej organizacji lotnictwa. Produkcja krajowa w pełni odpowiada koniecznościom stopniowego wykonania tego programu. Co się tyczy surowców, to w związku z wprowadzeniem w okresie wojny abisyńskiej sankcyj import surowców, potrzebnych do budowy samolotów, spadł z 23 procent do 8 procent. Z chwilą, gdy eksploatacja górnicza w Sardynji stanie się faktem dokonanym i gdy Włochy mieć będą już swe drzewo z okręgu podalpejskiego, — import ten zmaleje do minimum. Przemówienia wszystkich wiceministrów były gorąco oklaskiwanie przez Izbę.

Noty między Watykanem a Rzeszą

CITTA DEL VATICANO. Pat. W ambasadzie niemieckiej przy Watykanie doręczono odpowiedź Stolicy Apostolskiej na notę niemiecką, wystosowaną z powodu encykliki Ojca Świętego w sprawie sytuacji katolików w Trzeciej Rzeszy.

BERLIN. Pat. Niemieckie koła miarodajne odmawiają informacyj na temat odpowiedzi Ojca Świętego na notę niemiecką w sprawie encykliki o sytuacji katolików w Niemczech. Zaznaczają one, iż odpowiedź wystosował kardynał sekretarz stanu Pacelli z polecenia Ojca Świętego. Treść noty papieskiej może więc być zdaniem tych, podana do publicznej wiadomości z inicjatywy Watykanu.

Zaznaczyć należy, że w swoim czasie po otrzymaniu noty niemieckiej Watykan zachowywał podobną dyskrecję. W Berlinie nota nie była podana do wiadomości niemieckiej opinji publicznej, a jedynie w formie półurzędowej zakomunikowana do użytku zagranicy.

Marszałek Śmigły - Rydz

PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Marsz. Śmigły - Rydz przeszedł przed dwoma dniami operację migdałków i pozostaje na rekonwalescencji w domu. Operacja miała przebieg pomyślny.

—::—::—

1,5 milj. zł. z Ameryki

na pomoc kupcom żydowskim

Wielkie wrażenie wśród żydów wywołała wiadomość o uchwale t. zw. „Fundation", komitetu amerykańskiego pomocy żydom. Komitet ten uchwalił przydzielić specjalne kredyty żydowskim bankom spółdzielczym w Polsce. Komitet przyznał 750 tys. złotych na pomoc żydowskim bankom spółdzielczym znajdującym się w ciężkiej sytuacji, następnie 500 tys. zł. spółdzielczym bankom żydowskim w postaci normalnego kredytu oraz 300 tys. zł. na zakładanie bezprocentowych kas żydowskich przeznaczonych do popierania drobnego żydowskiego handlu i rzemiosła. Ogółem więc „Fundation" przekaże żydowskim organizacjom w najbliższym czasie 1.550.000 zł. kredytów, które zasilą drobnych kupców i rzemieślników.

„Wilja" przywiozła 80 Hiszpanów

do Gdyni

GDYNIA. W niedzielę po południu zawinął do portu w Gdyni okręt „Wilja", przywożąc na swym pokładzie 80 Hiszpanów, którzy korzystali z azylu w poselstwie polskiem w Madrycie i za zgodą rządu hiszpańskiego zostali wywiezieni poza granice kraju. Wśród azylantów znajduje się kilkunastu oficerów hiszpańskich.

„Kurjer Lwowski" sprzedany

Dnia 28 ub. m. odbyła się licytacja wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego", mieszczącego się we Lwowie przy ul. Mochnackiego 48. Drukarnię i urządzenia biurowe sprzedano za 73 tys. złotych Narodowej Spółce Wydawniczej.

„Głos Narodu" donosi, że w najbliższym czasie lwowskie Stronnictwo Narodowe zamierza wznowić wydawnictwo swego pisma.

—::—::—

A. Janta-Połczyński ożenił się z Japonką

Bawiący obecnie w Japonji korespondent „Gazety Polskiej" znany pisarz p. Aleksander Janta - Połczyński wstąpił tam w związki małżeńskie z jedną z przedstawicielek kraju Kwitnącej Wiśni.

WIOSNA.... już sam ten wyraz napawa radością; niestety, wiele osób radości tej nie doznaje. Wiosna i słońce wywołują bowiem u nich piegi, zabijając tę radość, jaką dają innym. Lecz piegów można przecież tak łatwo uniknąć, używając znany dobrze ze swej skuteczności krem Precioza - Perfection, zapobiegający powstawaniu i niszczący nawet najbardziej zadawnione piegi.

Mordercy córki dyplomaty

Rozwiązanie sensacyjnej zagadki kryminalnej

Sensacją Wiednia jest śledztwo w sprawie zamordowania córki posła paragwajskiego w Wiedniu Ingrid Wiengreen; skoncentrowało się ono na osobie mężczyzny, który nosił szarą czapkę, a którego rysopis był w posiadaniu policji. Obecnie udało się aresztować tego mężczyznę i całkowicie wyjaśnić tajemnicę morderstwa: Ingrid Wiengreen padła ofiarą napadu rabunkowego. Auto jej zostało zatrzymane w nocy przez trzech młodzieńców, a ten, który oddał trzy śmiertelne strzały, nazywa się Herbert Schlögl z Wiener - Neustadt, ma lat 21 i jest pomocnikiem szewskim.

ZMOWA TRZECH

Herbert Schlögl całkowicie przyznał się do winy: udał się on w sobotę do Neukirchen, aby tam, razem z dwoma innymi młodzieńcami, 20-letnim bezrobotnym pomocnikiem młynarskim Fritzem Fleckiem i 19-letnim bezrobotnym Wilhelmem Steyskalem dokonać napadu rabunkowego na samochód i w ten sposób dojść do pieniędzy.

Pierwszy samochód, jaki zatrzymali na Neukirchen Allee był to samochód adwokata wiedeńskiego dr. Zawadila; jechały nim cztery osoby, wobec czego zrezygnowali z napadu. Następnie nadjechał samochód Ingrid Wiengreen. Po zamordowaniu jej napastnicy schwycili walizkę ofiary i zbiegli do lasu. Ponieważ oprócz aparatu fotograficznego nie znaleźli żadnego wartościowego przedmiotu, porzucili walizkę i udali się do domu. Władze wpadły na ich ślad dopiero gdy jeden z uczestników napadu zdradził się przed swymi znajomymi.

Schlögl Fleck i Steyskal postanowili dokonać napadu rabunkowego na szosie głównej. Ponieważ wiedzieli, że na sygnał osoby prywatnej samochody tak łatwo się nie zatrzymują, postanowili, by Schlögl włożył mundur. Następnie spotkali się dla omówienia sprawy dwa dni przed zbrodnią w Grasenbach pod Gloggnitz, ponieważ początkowo zamierzali tam właśnie dokonać napadu. Jednakże przekonali się, że okolica tamtejsza jest zbyt otwarta, więc postanowili wybrać jako miejsce napadu aleję w Neukirchen.

SCENA MORDU

Gdy ukazał się samochód Ingrid Wiengreen, Schlögl dał znak, aby się zatrzymała. Istotnie zatrzymała wóz i otworzyła drzwi samochodu, zapytując czego sobie życzą. Schlögl wyjawił prośbę aby ich kawałek ze sobą zabrała. Trzymał on prawą rękę w kieszeni palta, gdzie miał rewolwer gotowy do strzału. Ingrid Wiengreen oświadczyła, że jedzie tylko niedaleko do Gloggnitz. i nie może nikogo zabierać. Fleck zauważył wówczas, że przecież ma dość miejsca. Ingrid Wiengreen, która widocznie się bała, pozwoliła im wsiąść. W tej samej chwili Schlögl spostrzegł ruch ręki Flecka w kierunku jego prawej dłoni co uważał za przypomnienie, że teraz powinien strzelać. — Schlögl wyciągnął broń i dał pierwszy strzał z odległości pół metra. Kula trafiła w lewe ramię. Ingrid Wiengreen krzyknęła:

— Czego chcecie ode mnie? I bez tego jestem dość uprzejma i robię wszystko, co chcecie!

Przekonana, że jest to napad rabunkowy, Ingrid Wiengreen sięgnęła w głąb samochodu, aby podać im walizkę. W chwili, gdy chciała właśnie podać walizę do przodu, Schlögl dał drugi strzał w głowę.

„STRZEL JESZCZE RAZ W GŁOWĘ".

W tej chwili zbliżył się do wozu tak że Steyskal, a Fleck kazał im szybko wsiąść. Pierwszy ulokował się Schlögl na tylnem siedzeniu, za nim poszedł Steyskal. Fleck spróbował przesunąć Ingrid Wiengreen, co do której byli przekonani że już nie żyje, na prawą stronę siedzenia. — Schlögl pomagał mu przy tem od tyłu. Ale nogi jej zaplątały się w pręcie od skrzynki biegów, tak że Schlögl musiał się pochylić do przodu i unieść jej nogi, aby je przesunąć na prawą stronę. Przy tym manewrze pręt prawdopodobnie przesunięty został na wolny bieg.

W międzyczasie Ingrid Wiengreen znowu odzyskała przytomność i usiłowała otworzyć drzwi, przyczem torebka jej wypadła na stopień samochodu. Zauważył to Steyskal, który krzyknął do Schlögla.

— Strzel jeszcze raz w głowę.

Pierwszy strzał chybił, to znaczy otarł się o szyję kobiety, a dopiero drugi, dany z bezpośredniej bliskości, trafił w skroń.

Podczas gdy rozgrywała się ta scena, zbliżał się od strony Neukirchen jakiś samochód. Ponieważ auto p. Wiengreen nie miało przyćmionych świateł, więc i tamten kierowca nie przyćmił świateł i minął wóz z prawej strony, jadąc w stronę Wiednia. W międzyczasie Fleck daremnie usiłował uruchomić samochód. Manipulował przy kierownicy i pręcie, ale nie potrafił ruszyć wozu. Wobec tego Fleck krzyknął do towarzyszy:

— Jeśli samochód nie chce iść, to musimy wysiąść!

Ponieważ znowu zauważyli reflektory zbliżającego się auta, wyskoczyli z wozu, przyczem Schlögl sięgnął po walizkę i zabrał ją ze sobą.

Pobiegli jakie 50 kroków w las, gdzie Fleck zażądał od Schlögla, aby mu dał rewolwer i oświadczył, że musi wrócić na miejsce, aby dobić kobietę jeśli jeszcze żyje. Flecka nie było mniej więcej około minuty; dwaj pozostali zbrodniarze usłyszeli odgłos strzału. Samochód, którego światła dostrzegli, wprawdzie nieco zwolnił biegu ale jednak pojechał dalej. Następnie w trójkę pobiegli w las. Podczas tej ucieczki przy przeskakiwaniu przez tor kolejowy Schlögl był dostrzeżony przez dróżnika, który otworzył okno swego domku i nawet coś zawołał.

NOWE PLANY ZBRODNI

Steyskal zeznaje, że w ciągu pierwszej nocy po dokonaniu morderstwa wogóle nie spał, ponieważ obawiał się wykrycia zbrodni. W niedzielę i w poniedziałek spotkał się z Fleckiem, który natychmiast zaczął snuć nowe plany rabunkowe, ponieważ bardzo potrzebował pieniędzy. Naprzód planował napad na pewnego chłopa pod Gloggnitz. — Snuli jeszcze inne plany.

M. in. napad na samochód kopalni w Grünbach. Wiedzieli oni, że każdego 1 i 15 w miesiącu auto to wiezie z Wiednia 60 do 70 tysięcy szylingów. Zamierzali zatrzymać wóz na szosie, z obu stron skoczyć na stopnie i strzeać do środka, poczem zrabować pieniądze.— Porzucili ten plan, ponieważ dowiedzieli się, iż w aucie siedzą stale uzbrojeni strażnicy.

Podczas składania zeznań mordercy wcale nie byli przygnębieni, dość szybko odpowiadali na wszystkie pytania i opisywali detale swego krwawego czynu z przerażającym wprost spokojem.

Obrona przygotowuje się do rozprawy

Doboszyńskiego i towarzyszy

KRAKÓW. W sobotę odbyła się w Krakowie druga konferencja adwokatów którzy bronić będą inż. Doboszyńskiego i towarzyszy. W konferencji wzięli udział adw. Stypułkowski z Warszawy i adwokaci Stuhr, Pozowski i Kuśnierz z Krakowa. Obrońcy ustalili listę świadków, których przesłuchania będą się domagali. Zamierzają oni powołać na rozprawę przeciw towarzyszom inż. Doboszyńskiego 39 świadków a na proces głównego oskarżonego 30 świadków. — Obecnie obrona zajęta jest dokonywaniem wyciągów z 16 tomów aktów sprawy. Czynność ta zajmie 2 tygodnie czasu.

Rozprawie przeciw inż. Doboszyńskiemu przewodniczyć będzie najprawdopodobniej wiceprezes dr. Krupiński, a rozprawie przeciw towarzyszom sędzia dr. Bartynowski.

—::—::—

Proces Chaskielewicza 7 czerwca

POWOŁANO 81 ŚWIADKÓW —LEKARZE BIEGLI NIE BĘDĄ OBECNI NA ROZPRAWIE

Głośny proces Chaskielewicza o zabójstwo wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim wyznaczony ma być przez VIII wydział karny sądu okręgowego na dzień 7 czerwca.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes wydziału VIII, sędzia Pościakiewicz, zaś oskarżenie wnosić będzie prokurator Żeleński, w rękach którego spoczywało opracowanie aktu oskarżenia.

Na rozprawę powołano 81 świadków przeważnie mieszkańców Mińska Mazowieckiego.

Lista dowodów w procesie Chaskielewicza nie przewiduje powołania na rozprawę lekarzy biegłych, gdyż ekspertyza dokonana w toku śledztwa, uznana została za wystarczającą.

Na Polesiu odkryto

duże pokłady kaolinu

WARSZAWA. — Na Polesiu na terenie ordynacji dawidgródzkiej, należącej do Karola ks. Radziwiłła wykryto duże złoża kaolinu i aluminjum. Geologowie obliczają zawartość kaolinu w tych złożach na 1.600.000 ton. Złoża te zawierają około 48 proc. czystego kaolinu i do 39 proc. aluminium. Taki stosunek niespotykany jest w żadnych rudach w Polsce. Złoża występują bardzo płytko i często wychodzą na powierzchnię ziemi. Olbrzymia ilość wysokowartościowego torfu (występującego obok kaolinu) obliczana jest w przybliżeniu na 55 miljonów metrów, stwarzając dogodne warunki do powstania poważnego ośrodka przemysłowego, opartego o eksploatację kaolinu.

Prezes Z. N. P.

pieniądze uczniów obracał na własne cele

W sądzie grodzkim w Brześciu n. B. toczyła się w dniu 28 kwietnia sprawa karna przeciwko Karolowi Kurpiewskiemu, kierownikowi szkoły powszechnej w Poznaniu, b. prezesowi Zarządu Okręgu Z. N. P. w Brześciu n. B., a obecnie prezesowi tegoż związku w Poznaniu, oskarżonemu o przywłaszczenie pieniędzy pochodzących ze składek rodziców, a przeznaczonych na pomoc dla najbiedniejszych dzieci szkolnych. Jak wynika z aktu oskarżenia Kurpiewski będąc kierownikiem szkoły powszechnej w Brześciu n. B. i pełniąc jednocześnie obowiązki skarbnika pieniędzy wpłaconych przez rodziców dzieci szkolnych na potrzeby szkolne, używał na swoje osobiste cele.

W wyniku rozprawy sąd skazał kierownika Kurpiewskiego na 3 mies. aresztu.

—::—::—

Woźni skarżą rektorów

o nieprzestrzeganie 8 godz. dnia pracy

Ostatnie wydarzenia na wyższych uczelniach spowodowały nieoczekiwany zatarg z niższymi funkcjonarjuszami, zatrudnionymi w szkołach akademickich.

Związki niższych funkcjonarjuszów R. P. wystąpiły ze skargą do Ministerstwa Oświaty przeciwko przekraczaniu 8-godzinnego dnia pracy na wyższych uczelniach.

W memorjale złożonym Ministerstwu wskazują oni, że wskutek konieczności utrzymania porządku w zakładach uniwersyteckich, Politechnik i t. p. woźni pracują niekiedy aż do godz. 9 wiecz., począwszy od 6 rano. Odbywa się to na podstawie zarządzeń rektoratów ustalających czas pracy według swego uznania.

Syn Stalina zamordowany

W GRUZJI — OJCZYŹNIE SOWIECKIEGO DYKTATORA

WIEDEŃ. — Ze źródeł angielskich otrzymano sensacyjną wiadomość. że w Tyflisie zamordowany został syn Stalina, pracujący w jednej z tamtejszych fabryk jako robotnik.

Mord był aktem zemsty za przeprowadzone niedawno z rozkazu Stalina masowe egzekucje w Tyflisie i innych miastach republik kaukaskich.

Gruzja jest właśnie ojczyzną sowieckiego dyktatora. Matka zamordowanego syna Stalina zmarła w zagadkowych okolicznościach w roku 1917. Stalin wysłał wówczas swego syna do Tyflisu, pragnąc pozbyć się go z Moskwy.

W WIRZE STOLICY

1-SZY MAJ — ŚWIĘTO BANAŁU

Co roku uciśniony proletarjat wykazuje swą olbrzymią potęgę, swe miażdżące zwycięstwo, swój przeddzień triumfu, swą solidarność, wspaniałą jedność...

Nie wiadomo, czy Robotnik zapełnił w tym roku swe szpalty nowemi artykułami, czy przedrukował stare. Bardzo dobre artykuły, bardzo podniosłe, bardzo pełne optymizmu — ale już to czytaliśmy wielokrotnie: jeśli pisał to nowi jacyś autorzy popełnili nachalny plagjat.

Ponieważ pogoda była nareszcie wspaniała, tramwajów i taksówek nie było—więc istotnie tłumy ludzi wałęsały się po ulicach. Trochę szło w pochodzie, a dużo więcej gapiło się z chodników i lubowało przyjemnem słońcem.

Ponieważ 1-szy maj jest solidarnem świętem ludzi pracy całego świata, więc po Warszawie defilowało parę różnych pochodów starannie się omijających, nienawidzących się szczerze. — Do PPS, do starej poczciwej partji, która zachowuje linję, która miała wspaniałą, pełną chluby młodość, a teraz na starość nieco zramolała, nieco niedowidzi, mało co rozumie, ale zawsze jest uczciwa i przyzwoita — do P. P. S. ma się szacunek, wita jego sztandary jak dobrych znajomych — od święta.

Raz na rok dawać znać o sobie to nie jest natarczywość ani megalomanja.

ZZZ ze swym Wodzem, Führerem, Bóstwem, no i ze swym wąsatym jędrzejem nie budzi sympatji. Co parę lat, albo i miesięcy nie można zmieniać zdania, okrzykiwać przyjaciół za zdrajców, idjotów, łotrów, a potem znów za prawych, dobrych, szlachetnych.

ZZZ był o wiele mniej liczny i okazały od PPS. Wysunięcie postulatu 6-cio godzinnego dnia pracy nie wystarcza by zjednać sobie masy. Rozgarnięci ludzie wiedzą, że przy dorwaniu się ZZZ do władzy wogóle żadnej pracy by nie było.

Wstrętne, krzywe nochale, kudłate głowy, spojrzenia z podełba. Szło to bandowe talatajstwo nie w nogę, bez porządku, jak stado baranów.

Policja starym zwyczajem opuściła ulice, pełno jej zato było po bramach. Okazało się, że bez niej może być spokój.

Karol.

—::—::—

CAR SPRAWIEDLIWY

Krew, obficie przelana, albo łączy, albo dzieli na zawsze. Krew żołnierska na polach bitew — to cement najtrwalszy; — krew ofiar, zamordowanych przez katów, wytwarza przepaść pomiędzy mordującymi a mordowanymi. To jest takie zrozumiałe.

A jednak jest jeden dziwny naród, który odwraca naturalny porządek rzeczy i często nietylko uwielbia i apoteozuje swoich katów, ale nawet uważa ich za uosobienie sprawiedliwości.

Rosjanie...

Czy zresztą Rosjanie? „Rosja" jest pojęciem względnie nowem: zaczyna się przecież od Piotra Wielkiego. „Rosjanin" w wielu wypadkach jest to wyraz konwencjonalny, coś w rodzaju dzisiejszego „Jugosłowianina". Mówimy przecież dziś o „narodzie jugosłowiańskim", ba nawet — o „języku jugosłowiańskim"!... Coś podobnego było i jest w stosunku do „Rosjanina": oburzaliśmy się szczerze, gdy zagranicą nie odróżniano Polaków od prawdziwych Rosjan, lecz czyż my sami nie mówiliśmy na wszystkich urzędników i oficerów rosyjskich: „Rosjanin", choć mundury rosyjskie były noszone nietylko przez Rosjan, ale i przez Polaków, Niemców, Tatarów, Gruzinów, etc. etc.?..

Istnieje język rosyjski, istnieje przebogata literatura rosyjska, świetna sztuka, wspaniała nauka, — ale to już właściwie — wiek XIX.

Przedtem była Moskwa, byli Moskale. Ta Moskwa nie zatraciła się w Rosji, pozostała w swoich przejawach, jako rdzeń rosyjskości. I Moskal pozostał obok Rosjanina.

Po Rosji nastąpiła Bolszewja. To jak Moskwa: Rosja i nie Rosja. Czy bolszewik jest Rosjaninem? — jest niezawodnie, a jednocześnie nie jest!..

Co mają wspólnego Moskwa, Rosja i Bolszewja? W dziedzinie polityki zewnętrznej — skrajny imperjalizm, w polityce wewnętrznej — despotyzm. W dziedzinie życia duchowego — nieustanne szukanie absolutnej prawdy, połączone z przekonaniem, że droga do prawdy prowadzi bodaj tylko przez największe błędy i nieprawości, do świętości — przez grzechy i zbrodnie!..

„Nie sogrieszysz — nie pokajesziesia — nie zgrzeszysz — nie.... Jak przetłumaczyć: pokajanje? To nie jest skrucha i wyznanie grzechów w pokorze chrześcijańskiej, — to coś całkiem innego, bodaj wręcz przeciwnego.

Moskiewskie, rosyjskie i bolszewickie „pokajanje" — to sadystyczna skrucha niewolników, to — szatańska pycha w pokorze!...

„Kajał się" car Iwan Groźny, publicznie przyznawał się do zbrodni i łajdactw, kazał otoczeniu przezywać go najplugawszemi wyrazami, deptać godność, poniewierać nim — grzesznikiem i zbrodniarzem, godnym potępienia wieku tego!... A potem... biskupów zaszywał w skóry niedźwiedzie i szczuł psami; z „opryczników", bandytów skończonych, robił jakichś zakonników, służących szatanowi, sam szaty mnisze na siebie wkładał i heretyckie bluźniercze nabożeństwa odprawiał.

Piękna literatura rosyjska „pokajaniom" nadała formę artystyczną, zadziwiając Europę. Owe „ispowiedi wsłuch" — spowiedzi głośne, aż za głośne nawet — to echa iwanowych „pokajanij"... A potworne w swym bezgranicznym cynizmie „kajania się" współczesnych bolszewików — to ciąg dalszy tego samego zjawiska...

Moskwa nie boi się krwi, bo jej dzieje są krwawe. I nie odróżnia krwi szlachetnie przelanej od krwi, wytoczonej z ludzi, jak z bydła. Ma swoje pojęcia o sprawiedliwości. Sprawiedliwość — to unicestwianie zła, a zło tkwi tylko w ludziach, nadających władzę i bogactwo.

Mordował car Iwan Groźny bojarów i biskupów — sprawiedliwy to był car! Kijem okładał najwyższych dygnitarzy i wielmożów na Syberję wysyłał Piotr — wielki to był i sprawiedliwy imperator! Katarzyna prostych żołnierzy do łóżka zapraszała, a kniaziów się nie bała i z nikim się nie liczyła — sprawiedliwa to była caryca!... Puhaczew i Razin majątki z dymem puszczali, a Stenka nawet księżniczkę perską do Wołgi rzucił, gdy nią się zabawił do syta, — sprawiedliwi to byli bohaterscy ludzie!... W czasie wojny światowej wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wobec żołnierzy szlify z ramion generalskich zdzierał, — sprawiedliwy!... Lenin wszystkich burżujów wyrżnął — sprawiedliwy, postokroć sprawiedliwy!...

I ktoś, kto komisarzy bolszewickich będzie w pień wycinał, a przy sposobności może i tysiące niewinnych wymorduje, również będzie czczony, jak Lenin, jak Puhaczew, ja Piotr, jak Iwan Groźny....

Nie... Iwan Groźny jest nieprześcigniony, nieporównany, jako mąż sprawiedliwy...

Jakież to dziwne i zastanawiające.... Dzieje ludzkości bodaj nie znają potwora, któryby mógł dorównać Iwanowi Groźnemu. Despotów, zbrodniarzy niemało było na tronach książęcych, królewskich i cesarskich, — ale kto naprawdę może być postawiony obok Iwana? Kto tak okrutnie mordował tysiące ludzi najniewinniejszych? Kto swe zbrodnie łączył z jakąś dziwaczną akcją religijną? Kto tak stanowczo przekreślił wszelkie granice pomiędzy czynem rozsądnym a szaleństwem, myślą twórczą a zboczeniem, pychą a pokorą, sprawiedliwością a gwałtem najokrutniejszym?...

A jednak....

Stary aktor rosyjski, który w ciągu czterdziestu lat swej pracy scenicznej grał rolę Iwana Groźnego we wszystkich sztukach, w których bohaterem był ten car, i rolę tę wykonał przeszło 500 razy, p. Jan Popławski na łamach „Nowej Iskry" opowiada, że zawsze podczas swego pobytu w Moskwie odwiedzał grób cara Iwana IV.

— „Zawsze, bywając w Kremlu, wstępowałem do soboru, aby spojrzeć na gorb Groźnego i pochowanych obok niego synów: Iwana, zamordowanego przezeń, i cara Fedora... Kiedyś uwagę moją zwróciła na siebie wielka ilość świec, palących się przy grobie cara. Mój brat — sekretarz urzędu prokuratorskiego — wyjaśnił mi, że w sądzie (a gmach sądów znajdował się w Kremlu) starzy pracownicy dobrze wiedzą, iż wieśniacy, mając sprawy w sądzie, często stawiają świece przy grobie Groźnego, nie podług nich sprawiedliwego cara, prosząc o wstawiennictwo w sprawie sądowej. Takie wierzenia przechowały się w masach ludowych od czasów najdawniejszych aż do rewolucji"....

Ponury zboczeniec, który krwią zalał całą Ruś Moskiewską, który ma na sumieniu najohydniejsze zbrodnie, zaczynające od synobójstwa, w pojęciu mas ludowych rosyjskich (nie: moskiewskich!) przeobraził się nieoczekiwanie w opiekuna uciśnionych i pokrzywdzonych, w dobrego, sprawiedliwego orędownika!...

Sprawiedliwy car Iwan Groźny!...

Oto — Moskwa, oto — chciałoby się użyć nowotworu: moskalizm!.. Pragnienie sprawiedliwości i brak kryterjów moralnych, szukanie bezkompromisowej siły i nieorjentowanie się w źródłach tej siły, — kompletne pomieszanie dróg, prowadzących do Boga i do szatana.

Strach, — paniczny, obłędny strach przed okrutnym katem, przeradzający się w miłość — niewolniczą... Taka jest Moskwa!...

Kiedyś zagadnienie strachu poruszył Zygmunt Krasiński z rozmowie z Adamem Mickiewiczem:

— Nacóż pierwiastek strachu zawsze; ludzie śladów Bożych na ziemi w strachu nie mogą odnaleźć, szukają ich w miłości

Wtedy Adam Mickiewicz:

— Jakto? strachu nie potrzeba na złe? przeciwko złemu? przeciwko Moskalom? Alboż kawał Moskala w tobie, we mnie, w każdym nie siedzi? Jakżeż go wyrzucisz?...

Moskiewski strach rodzi „pokajania" i wytwarza nowe pojęcia etyczne, niezależnie od jakichkolwiek filozoficznych norm. To działa jak zaraza. „Kawał Moskala" siedzi w każdym z nas. Jak się pozbyć go? Wypędzić go! Nastraszyć!...

Exorcisso te!...

W. Charkiewicz

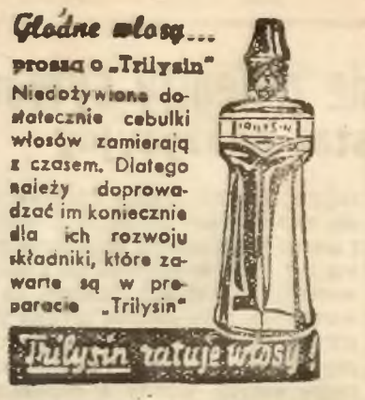

„Pan stworzenia" Błąd Wiek

„Pan stworzenia" wisiał do niedawna na wystawie w „Royal Academy" w Londynie. Jest to młody człowiek w średnim wieku, o kasztanowatych łokach i minie cokolwiek zgorzkniałej. Gdy mu się przyjrzymy bliżej, widać przyczynę tego smętku. Wprawdzie na głowie nosi koronę, ale na szyi ma gruby łańcuch, na którym go raczej wloką, niż prowadzą.

Ciągnie go czerwonowłosa młoda kobieta w jasnej sukni z kwiatami we włosach, która pląsającym krokiem wędruje przed swym niewolnikiem.

Wszystko to odbywa się na łące pełnej kwiatów, w jasny dzień, w obecności wielu panów, w smokingach, którzy mają skonsternowane miny, gdyż przykro im, że to „pan stworzenia" a nie oni zostali uwiedzeni. Widać i damy uwieszone u ramion panów. Z brzegu obrazu patrzą na to wszystko melancholijnie dwa pingwiny, pelikany i żyrafa.

„Pan stworzenia" to obraz znanego angielskiego malarza Oswalda Mosera, który mieszka w Rye, a maluje około 40 lat. Radość z przyjęcia obrazu przez Royal Academy popsuł mu uprzejmy list, w którym mu wyjaśniono, że musi wycofać z galerji swoje dzieło „ze względu na aluzje do pewnych przykrych wydarzeń najświeższej przeszłości".

Przeczytawszy list, malarz, pojechał prosto do Londynu. Z oburzeniem oświadczył, że nigdy w życiu nie przeszło mu przez głowę, aby ilustrować „przykre wydarzenia najświeższej przeszłości".

Obraz namalował jeszcze przed trzema laty i chciał poprostu przedstawić ironicznie tragiczną sytuację „pana stworzenia". Inny jego obraz otrzymał srebrny medal francuskiej Akademji, on sam jest członkiem Royal Institute of Painters in Watercoulour, oraz Royal Institute of Oil Panters, co wyklucza, by sobie pozwalał na jakieś nierojalności. To, że mężczyzna na obrazie ma kasztanowate włosy, a uwodzicielka rude, jest chyba wystarczającym dowodem, że i t.d

W Royal Academy oświadczono mu, że nikt nie wątpi w prawdziwość jego słów, tembardziej poproszono go kategorycznie, by sobie obraz zabrał do domu. Nieszczęsny malarz zabrał więc obraz pod pachę i wyjechał do swego Rye. Tam zapewne posępnie rozmyśla o złośliwości życia, które kopjuje pomysły artysty, a nie można przeciw niemu wnieść skargi o plagjat.

* * *

Pod tytułem „Fatalny błąd korektorski" czytamy we wczorajszym Kurjerze Powszechnym:

W przypisku redakcyjnym do sprawozdania z obchodu święta pracy w stolicy zniekształcone zostało następujące zdanie: „Pierwszy Maj był poważnym przeglądem odradzającej się siły demokracji pod przewodem P.P.S. i co każdego uczciwie myślącego o przyszłości Rzeczypospolitej obywatela Polski, musi nastrajać optymistycznie". Wskutek nieuwagi zecera słowo siły, zastąpione zostało niby, co oczywiście wypadło absurdalnie.

Absurdalnie, to może przesada, ale powiedzmy niezręcznie, zwłaszcza w Kurjerze Powszechnym.

* * *

Przed sądem staje jako świadek korpulentna dama.

— Wiek? — pyta sędzia.

— Liczę sobie 29 lat.

— Proszę, niech pani liczy prędzej, gdyż sąd niema czasu.

* * *

— Eufrozyna posiwiała zupełnie...

— Troski materjalne?

— Tak, niema pieniędzy na farbowanie włosów.

* * *

— To nonsens, że kobiety mają mocniejszy kręgosłup niż mężczyźni...

— Ale widać go więcej.

Wybr. Wel.

W sprawie liceów pedagogicznych

Zamiast likwidacji niedojrzałych reform jędrzejewiczowskich, nieprzystosowanych do naszych warunków, mamy ich kontynuację. Mają być obecnie powołane do życia licea, między innemi licea pedagogiczne, dla przygotowania nauczycieli szkół powszechnych.

Gdy szkoły powszechne zamieniają niższe klasy gimnazjalne, poziom naukowy nauczycieli szkół powszechnych trzeba podnieść. Do seminarjów przyjmowano po ukończeniu siedmio - letniej szkoły powszechnej. Kurs seminarjum był pięcioletni; ta ilość lat byłaby wystarczająca, gdyby szkoły powszechne stały na odpowiednim poziomie. Niski poziom szkół powszechnych decydował o niskim poziomie maturzystów seminaryjnych, jak w przyszłości będzie decydować o niskim poziomie maturzystów gimnazjum nowego typu. Absolwenci liceów pedagogicznych będą mieli nie pięć, lecz siedem lat nauki do przygotowania się do zawodu pedagogicznego. Można byłoby temu przyklasnąć, gdyby to odpowiadało naszym środkom materjalnym, naszym budżetom na sprawy szkolnictwa. Płaca nauczycieli szkół powszechnych jest niska; posada nauczyciela szkoły powszechnej, zwłaszcza na wsi nie będzie o tyle atrakcyjna, by pociągała młodzież, która ma za sobą skończone gimnazjum nowego typu i liceum. Do liceum pedagogicznego będą iść z konieczności ci, którzy z tych, lub innych względów nie będą mogli dostać się do liceów typu ogólnego, lub handlowego, agronomicznego, lub przemysłowego. Przypuśćmy, w jakiem prowincjonalnem mieście otworzą liceum pedagogiczne. Otóż młodzież z tego miasta, która po ukończeniu gimnazjum nie będzie miała środków na kształcenie się w innem mieście, z konieczności pójdzie do liceum pedagogicznego, klnąc ten zakład naukowy, oraz swój los. Przygotowanie do zawodu nauczycielskiego nie może być oparte na jednym szablonie. Szkoła i nauczyciel winny być przystosowane do środowiska. Najbardziej odpowiednimi nauczycielami i nauczycielkami szkół powszechnych na wsi są ci, którzy wyszli ze środowiska wiejskiego, z rodzin chłopskich, dla których stanowisko nauczyciela szkoły powszechnej nie będzie degradacją, ale awansem społecznym, którzy znają i rozumieją środowisko wiejskie. Otóż młodzież włościańską daleko łatwiej podciągnąć do stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej na wsi przy systemie seminarjów, będących nadbudówką szkoły powszechnej, niż przy systemie, w którym przygotowanie do zawodu pedagogicznego jest nadbudówką gimnazjum.

Nauczycielstwo szkół powszechnych domaga się jednakowego szkolnictwa dla wsi i miast, nie pojmując, że to wiedzie do nieprzystosowania szkoły do środowiska i nie może dodatnio na nią oddziaływać.

P. Władysław Grabski, którego gorące sympatje względem włościan nie mogą być zakwestjonowane, występował w broszurze „Kultura wsi polskiej, nauczanie powszechne" przeciwko wspólnemu szablonowi szkół miejskich i wiejskich:

„Z twierdzenia, że nauczanie wszędzie musi być jednakowe, bo jednostka ludzka ma jednakowe prawa, więc musi być jednakowo kształcona, wypływa, że nauczyciel szkoły powszechnej musi być wszędzie jednakowego typu i musi mieć takie przygotowanie, by mógł uczyć tak dobrze na wsi, czy w mieście, w poznańskiem, czy na kresach".

„Z poglądów na cele nauczania wypływa nietylko to, że szkoła powszechna nie jest wcale przystosowana do środowiska, w którem działa, ale i to, że zaniedbuje praktyczne wyrobienie. Dzieci po długich latach nauki źle czytają, piszą niepoprawnie i nieczytelnie rachują, bo cała uwaga położona jest na to, by dać duży zakres wiadomości i przejść wysoko rozwinięty kurs, w imię tego, by dziecko podciągnąć możliwie jaknajwyżej w ogólnym jego rozwoju".

„Dziecko dziś jest dużo więcej uczone w szkole powszechnej, ale nie jest dobrze uczone, o ile pochodzi z rodziny biednej i znajduje się w środowisku, w którem samo uczyć się poza szkołą nie może. Szkoła, która ma te same metody nauczania dla dzieci w okolicach biedniejszych i zamożniejszych, o ile chce stanąć możliwie wysoko, krzywdzi pierwsze, bo je zaniedbuje w rzeczach podstawowych, a dla nich najważniejszych". (str. 14 — 15 „Kultura wsi — nauczanie powszechne").

W dalszym ciągu pisze p Grabski:

„W imię kultury wsi, w imię tego, by lud wiejski nie był skazany na to, by na nim eksperymentowały młode, niewyrobione siły nauczycielskie, niechętnie patrzące na niekulturalność chwilowego dla nich środowiska, żądać należy tego, by szkoły powszechne na wsi były osobno ogranizowane od miejskich, by nauczyciele dla nich byli kształceni w osobnych seminarjach, mieli osobne swoje szczeble hierarchji i osobny nadzór, mieli własne metody nauczania i podręczniki takie, któreby dały wsi jednakowo wysoki poziom wyrobienia umysłowego co i w mieście, bez fałszywej chęci upodobnienia wieśniaka do mieszczanina". str. 17).

Profesor Mikułowski - Pomorski uważał za rzecz konieczną, by nauczyciel na wsi miał podstawy do łączności duchowej ze swymi uczniami i ich rodzicami, i że z seminarjum winien on wynieść znajomość ogólnych zagadnień życia gospodarczego i wiejskiego. Daleko dalej idące postulaty postawiła Rada Naukowa Międzynarodowa przy Instytucie Międzynarodowym Rolniczym w Rzymie. Na swej sesji pierwszej 12—17 listopada 1927 r.:

„1). Nauczanie początkowe (powszechne) najlepiej służy rolnictwu, dając dzieciom wiejskim solidne wykształcenie ogólne".

„2. Szkoła początkowa wiejska nie powinna odstręczać dzieci od zawodu rolniczego, a przeciwnie powinna starać się skierowywać najzdolniejszych młodych wieśniaków do zawodowej pracy rolniczej".

„3. Jest rzeczą pożądaną, ażeby wprowadzić do programów szkół początkowych wiejskich, jako przedmioty obowiązkowe, elementarne wiadomości co do uprawy roślin oraz chowu inwentarzy. Przy tych wykładach trzeba będzie rozważnie dobierać tematy, wywołujące odpowiednie zainteresowanie ze strony uczniów. Trzeba będzie opierać się na wyborze faktów konkretnych, podlegających obserwacji i interpretowaniu. Każda szkoła wiejska winna mieć w tym celu ogródek szkolny".

„4) Wszystkie dziedziny kształcenia początkowego winny zmierzać do tego, by kształcić umysłowość dzieci w zakresie rolniczym i wyrabiać zamiłowanie do rolnictwa. Jest rzeczą konieczną, by podręczniki szkolne (książki do czytania, ćwiczenia gramatyczne, i stylistyczne, ćwiczenia arytmetyczne, czytanki z historji i geografji) były układane w sposób specjalny dla młodzieży szkół wiejskich".

„5. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby personel nauczający w szkołach wiejskich, otrzymywał przygotowanie bardziej odpowiednie dla misji przed nim leżącej. W tym celu wystarczyłoby, by część seminarjów istniejących była obrócona na kształcenie nauczycieli i nauczycielek dla wsi. Powinni się oni sami rekrutować przeważnie z młodzieży wiejskiej".

„W programie nauk w takich seminarjach należałoby wprowadzić dla nauczycieli wykład agronomji, ogrodownictwa i zootechniki a dla nauczycielek kurs praktyczny gospodarstwa domowego, ogrodownictwa i mleczarstwa. Dla jednych i drugich wskazane są wykłady o „życiu wiejskiem", zawierające wiadomości z socjologji i estetyki w zastosowaniu do wsi. Kursy te powinny być powierzone doświadczonym specjalistom".

Naturalnie, że w Polsce nie należy całą młodzież wiejską skierowywać wyłącznie do rolnictwa, lecz operowanie przy nauce elementarnej przedmiotami otoczenia, na wsi więc uprawą roślin i hodowli zwierząt, może przyczynić się do pełniejszego rozwoju umysłowego. W miastach szkoła powszechna winna urządzać pogadanki o poszczególnych rzemiosłach, o pracy sklepikarza - kupca i t.p. W zakładzie naukowym, kształcącym nauczycieli szkół miejskich, należałoby wprowadzić, jako przedmiot nauczania, życie gospodarcze, w którem dawanoby pojęcie o pracy w różnych zawodach dotychczas jak słusznie zauważa p. Grabski, szkolnictwo nasze nastawione jest jednostronnie na urabianie typu człowieka-konsumenta, a nie producenta. Z tem należy zerwać. Szkoła powszechna winna być realna w ścisłem znaczeniu tego słowa i potrzebuje nauczycieli, zaznajomionych ze sprawami gospodarczemi i produkcją przedewszystkiem. Nawet z pewnemi wiadomościami z zakresu techniki produkcji.

Licea pedagogiczne będą tylko nowem ogniwem nieudatnych eksperymentów jędrzejewiczowskich, z któremi nie może poradzić sobie minister Świętosławski, dziedzicznie obciążony personelem dobranym przez Jędrzejewiczów.

Ministerjum Oświaty nawet kierowane przez ludzi nie typu Jędrzejewiczów i Świętosławskiego, nie zdoła szkoły powszechnej przystosować do struktury gospodarczej potrzeb poszczególnych naszych dzielnic, tak różnych pod względem gospodarczym i kulturalnym. Mogłoby to uczynić, tylko powołane do życia w każdej prowincji przy kuratorjum Rady Szkolne Krajowe, do których kompetencji należałby ustrój szkolnictwa i podręczniki szkolne.

Władysław Studnicki

Ks. Windsoru we Francji

WIEDEŃ, PAT. Książe Windsor w drodze z Innsbrucka przybył wczoraj o godz. 4,50 Orient - expressem do Belfortu, skąd w 10 minut później wyjechał do Paryża. Ogólnie przypuszczają, że po zawarciu małżeństwa powrócił książę Windsor do Austrji, gdzie zamieszka w Karyntji w zamku Wasserleonburg.

LONDYN, PAT. Ks. Windsoru przejechał o godz. 3,30 nad ranem ekspresem paryskim przez Bazyleę. Na granicy w Bazylei do pociągu wsiadła grupa detektywów z francuskiej Surete generale, którzy zastąpili detektywów austrjackich. Szef policji austrjackiej Schauber towarzyszył ks. Windsoru osobiście do granicy i książę, żegnając się z nim serdecznie mu dziękował za udzielona w ciągu 4-miesięcznego pobytu w Austrji opiekę.

Ks. Winwsoru podróżuje w zwykłym przedziale wagonu sypialnego Wiedeń — Paryż, dzieląc zresztą przedział ten ze swoim adjutantem kpt. Greenacre.

Książę, zapewne wysiądzie dziś około południa na stacji Verneuil, gdzie ekspress w tym celu specjalnie się zatrzyma. Z Verneuil ks. Edward pojedzie samochodem do zamku w Cande niedaleko Tours, gdzie oczekuje go p. Simpson.

PARYŻ, PAT. Książę Windsor, pragnąc o ile to możliwe uniknąć zbiegowiska ciekawych, wyraził życzenie przerwania podróży koleją i wybór jego padł na stację Verneuil L'etang, odległą o 53 klm. od Paryża. Zamiar księcia udało się utrzymać w tajemnicy, dzięki czemu niewielka tylko liczba dziennikarzy zgromadziła się o g. 9-ej rano na dworcu. Przed budynkiem stacyjnym i koło toru, gdzie miał się zatrzymać pociąg, ustawiono tajnych funkcjonarjuszy bezpieczeństwa. Punktualnie o godz. 9,22 wyjechał na stację Orient - ekspress. W kilka chwil po tem wysiadł z wagonu książę Windsor, ubrany w szary garnitur, czarny twardy kapelusz z brązowym, nieprzemakalnym płaszczem przerzuconym przez ramię. W towarzystwie księcia znajdował się jeden z reprezentantów ambasady brytyjskiej. Wysiadającego z wagonu otoczyło około 10 fotografów, którzy począwszy od wyjazdu z Austrji, znajdowali się w tym samym co książę przedziale.

Po przybyciu na mały placyk, znajdujący się w pobliżu budynku stacyjnego, ks. Windsor uścisnął rękę szofera, oczekującego nań samochodu, oraz wdał się w rozmowę z towarzyszącemi mu osobistościami angielskiemi. O godz. 9,25 ruszył w drogę potężny samochód marki kanadyjskiej, za nim zaś inne samochody, wiozące detektywów, dziennikarzy oraz bagaż księcia. Ks. Windsor udaje się przez Fontainebleau, Orlean, Blois i Tours do zamku le Cande.

S. p. prof. Wacław Tokarz

WARSZAWA. — W dniu 3 maja zmarł, po dłuższej chorobie ś. p. prof. Wacław Tokarz, wybitny historyk, profesor uniwersytetu J. P. czynny członek Polskiej Akademji Umiejętności.

* * *

Prof. Wacław Tokarz urodził się w roku 1873 w Częstochowie. Ukończył uniwersytet Jagielloński z tytułem doktora filozofji. W r. 1902 obejmuje asystenturę przy katedrze historji na tymże uniwersytecie. Od r. 1905 jest docentem, a następnie profesorem historji uniwersytetu Jagiellońskiego. W r. 1909 powołany zostaje na stanowisko szefa wojskowego instytutu naukowo - wydawniczego. Na stanowisku tem pozostaje do r. 1927. W r. 1928 obejmuje katedrę historji Polski nowożytnej na uniwersytecie J. P. W r. 1926 wybrany zostaje członkiem korespondentem, a następnie członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności.

Ś. p. prof. Tokarz był pułkownikiem w stanie spocz.

Pozostawił bogatą spuściznę naukową. Ogłosił m. in.: „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja", 1905", „Galicja w początkach ery Józefińskiej", 1908, „Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów", 1914, „Armja królestwa polskiego", 1917, „Marsz Madalińskiego". 1925, „Milczkowie sejmowi" 1927, „Deputacja indagacyjna" 1928 „Wojna polsko - rosyjska 1830 i 1831" 1930 i inne.

Manewry marynarki francuskiej

CHERBOURG. Pat. Z tutejszego portu wyszła pod dowództwem wice admirała de Laborde atlantycka eskadra, składająca się z pancerników „Provence", „Bretagne" i „Lorraine", oraz dywizji kontrtorpedowców i łodzi podwodnych celem przeprowadzenia dwudniowych manewrów z udziałem lotnictwa w okolicach wybrzeża Bearn (dep. Basses Pyrenees). Zadaniem manewrów będzie przeszkodzenie wylądowaniu napastnika w jednym z punktów wybrzeża.

Rozruchy w Turkiestanie sowieckim

KAIR. Pat. Wiadomości otrzymywane z pogranicza persko i afgańsko-turkiestańskiego mówią o poważnych rozruchach w sowieckim Turkiestanie. Ruch na kolejach jest często przerywany na skutek uszkodzenia toru i cystern z wodą, większość kooperatyw i klubów przestała istnieć, z powodu bojkotowania przez ludność. Z Szirabadu donoszą o starciach oddziałów wojska sowieckiego z uzbrojoną ludnością.

Zajście na granicy sowiecko-mandżurskiej

MOSKWA. Pat. Agencja Tass donosi z Chabarowska, że dnia 2 bm. o godzinie 17 20 sowiecka straż graniczna zauważyła na południe od jeziora Chanka na terytorjum sowieckiem uzbrojoną grupę żołnierzy japońskich i mandżurskich

W tym samym czasie inny oddział żołnierzy mandżurskich, wyposażony w karabin maszynowy, obsadził linję graniczną obserwując sowieckie terytorjum. Grupa, na którą natknął się patrol sowiecki, zaczęła ostrzeliwać strażników sowieckich ogniem karabinowym wspieranym przez ogień karabinu maszynowego, ustawionego na pograniczu Sowiecka straż graniczna odpowiedziała ogniem, zmuszając oddział do wycofania się na terytorjum Mandżukuo. Na miejscu tego starcia strażnicy sowieccy znaleźli później japońskie nabo je karabinów.

Skazanie prezesa Rady Okr. Z. Z. Z. w Wilnie

Przed kilku miesiącami na ulicach Wilna jakieś indywidua masowo kolportowały ulotki znieslawiające red. St. Mackiewicza. Treść ulotki była podpisana przez J. Szuriga, redaktora „Frontu Robotniczego" i generalnego sekretarza ZZZ, ponadto na wstępie artykułu umieszczona uwaga pochodziła od wileńskiej Rady Okręgowej ZZZ. Skarga o zniesławienie i znieważenie została wniesiona do Sądu Okręgowego przez pełnomocnika red. Mackiewicza mecenasa dr. Witolda Świdę przeciwko J. Sztejnowi, prezesowi Rady Okręgowej Z.Z.Z.

Na wczorajszej rozprawie Sztejn nie przyznał się do winy, twierdząc, że ulotkę tę zamawiał i kolportował „Front Robotniczy", zaś notatka podpisana przez R. Okr. ZZZ w Wilnie została umieszczona bez jego wiedzy.

Wobec tego, że świadek kierownik drukarni, drukującej ową ulotkę zeznał iż zamawiał i odbierał ulotki Z.Z.Z. i że na tę organizację został wystawiony kwit, Sąd nie dał wiary twierdzeniom oskarżonego i skazał go na 4 miesiące aresztu i 500 złotych grzywny.

SPRAWA z Kurjerem Porannym

(a). Proces apelacyjny z „Kurjerem Porannym" o napastliwy artykuł pt. „Wstydliwe strony skandalicznego procesu" nie obfitował w specjalnie ciekawe momenty prawnicze, natomiast mieliśmy kilka momentów komicznych.

Najzabawniejsze jednak jest to, że pomimo zmiany kierunku politycznego „Kurjera Porannego", pomimo, że obecny redaktor jest człowiekiem o przeszłości endeckiej „Kurjer Poranny" zamiast przyznać iż poprzednia redakcja pod egidą p. Rzymowskiego schodziła na manowce, w dalszym ciągu stara się bronić sprawy przegranej, udowodnić, że „Kurjer Poranny" działał w dobrej wierze.

PERSONALJA

Przewodniczący zapytuje red. Wiewiórskiego o personalja.

— Czy służył pan w wojsku?

— Tak.—

— Jaką ma pan szarżę?

— Niezakwalifikowany stopień oficerski.

— Co to znaczy?

— To było w wojsku rosyjskiem.

— A w wojsku polskiem służył Pan?

—Tak jest

— W jakiej szarży?

— Bez szarży.

— A w jakim charakterze?

— Jako ochotnik przy sztabie.

ZACHWYT „SFER SĄDOWYCH"

P. mec. Sukiennicka broniła swego klienta zawzięcie. W pewnym momencie p. Wiewiórski, mówiąc w obronie swojej wypowiada zdanie, że nawet sfery sądowe były zachwycone artykułem w „Kurjerze Porannym" pt. „Wstydliwe strony skandalicznego procesu". Red. Mackiewicz zapytuje kto z sądowników personalnie taki sąd o rzeczonym artykule wydawał. P. Wiewiórski za poradą swego adwokata nie odpowiada na to pytanie.

W IMIENIU NIEŻYJĄCEGO

Ostatnie słowo oskarżonego było wyjątkowo niesympatyczne. Red. Wiewiórski przemawiał nie w swojem imieniu a w imieniu nieżyjącego red. Stpiczyńskiego, rzekomo autora w „Kurjerze Porannym". Jak wiadomo artykuł był niepodpisany, można więc obarczyć odpowiedzialnością za niego kogo kolwiek, ale niesmaczne jest mieszanie imienia nieżyjącego publicysty do procesu. De mortuis nihil nisi bene... Maksyma ta nie znajduje zastosowania „Kurjerze Porannym".

WYROK

Sąd po naradzie wydał wyrok zatwierdzający wyrok pierwszej instancji. Ponieważ strona oskarżona spodziewała się jednak takiego obrotu sprawy dziwi mnie w jakim celu była złożona apelacja.

Anarchistyczna rewolucja w Katalonji!

Wojska gen. Mola o jeden marsz od Bilbao

Przed ostateczną rozgrywką

socjal-komuny z anarchistami w Katalonji

PARYŻ. Pat. Wysłanie przez rząd barceloński oddziałów wojskowych przeciw „republikanom" anarchistycznym Puigcerda i Sue Urgell uważane jest w kołach dziennikarzy zagranicznych Paryża, znających stosunki obecne w Hiszpanji za wydarzenie, które może się stać punktem wyjścia do poważnej ostatecznej rozgrywki w Katalonji między socjalistami i komunistami z jednej strony a anarchistami z drugiej strony.

Puigcerda i Sue Urgell są małemi miasteczkami, odległemi od siebie o mniej więcej 50 km. położonemi malowniczo w Pirenejach na granicy hiszpańsko francuskiej i nie mającemi zasadniczo żadnego większenia znaczenia poza tem tylko, że biskup Sue Urgel jest wrżaz z prezydentem Francji współsuwrenem mikroskopijnej republiki Andory. Oba te miasteczka od początku hiszpańskiej wojny domowej zostały opanowane przez anarchistów, którzy utworzyli z nich zupełnie niezależne maleńkie republiki anarchistyczne, nie uznające nad sobą żadnej innej władzy.

Rządy swe anarchiści rozpoczęli w tych miasteczkach od zniesienia wszelkiej własności prywatnej i skonfiskowania mienia t. zw. burżuazji, które to mienie zostało następnie sprzedane zagranicą. Po wyczerpaniu się tych z zapasow, władze obu anarchistycznych republik zmuszone były uciec się do nakładania kontrybucji na ludność okolicznych wiosek wrogą anarchistom, a wobec oporu tej ludności, zaczęli wysyłać ekspedycje karne, sformowane z anarchistycznych milicjantów. Przed 10 dniami w czasie jednej z takich karnych ekspedycyj zabity został w krwawem starciu z wieśniakami, broniącymi swego dobytku słynny dyktator anarchistyczny Puigcerdy, Antonio Martinez.

Skargi ludności okolicznej, wysyłane do Walencji i Barcelony i coraz większy zamęt, powstający w okolicy pogranicznej, skłoniły wreszcie rząd do przygotowania i do wysłania ekspedycji wojskowej przeciw obu republikom. Anarchisci na wieść o ekspedycji umocnili oba miasteczka, w ktorych znajdują się jeszcze pozostałości średniowiecznych warowni i przygotowują się do odparcia ataku. Wojska rządowe przygotowują operacje w ten sposób, aby otoczyć oba miasteczka i przerwać między niemi łączność. Pierwszą jednak akcją wojsk rządowych było obsadzenie stacji celnej i dworca Puigcerdy, będącego dotychczas w rękach oddziałów milicji anarchistycznej.

Oczyszczenie dróg do Bilbao

PARYZ. Pat. Havas donosi z Vittoria (po stronie powstańców):

Wojska powstańcze zajęły wczoraj szereg punktów celem ułatwienia operacyj w kierunku Bilbao. Pozatem skierowano główne wysiłek na operacje oczyszczające. Na północy oddziały brygady morskiej oczyściły okolicę górzystą pod Soullube, która dochodzi aż do oceanu i której skraje dochodzą do Bermeo, Mundaca i Pedernales. W tej pozycji powstańcy panują nad całą okolicą pomiędzy Guernica a Bilbao i mogą ogniem artyleryjskim całkowicie unieruchomić przeciwnika na tym odcinku. W kierunku Durango powstańcy oczyścili drogi, wiodące do Bilbao.

Podczas tych operacyj ujęto licznych jeńców.

Port Bilbao pod obstrzałem

narodowych haubic

GUERNICA. Pat. Agencja Havasa donosi:

Wojska powstańcze przeprowadziły wczoraj kilka akcji lokalnych na zachód od drogi Guernica — Bermeo, zajmując wszystkie wyniosłości terenu dominujące nad doliną Bilbao. Równocześnie oczyściły one teren z ostatnich gniazd oporu oddziałów rządowych. W chwili obecnej dostęp do portu Bilbao znajduje się pod ogniem ciężkiej artylerji powstańczej.

Wszystkie statki, którym uda się ominąć pola minowe, znajdujące się u wejścia do portu, znajdą się teraz pod obstrzałem artylerji powstańczej. Zajęcie miejscowości Bermeo sprawiło, że armja gen. Mola może obecnie wykonywać skuteczną kontrolę nad zaopatrywaniem Bilbao w środki żywnościowe.

Pozostaje jeszcze wprawdzie tor kolejowy i szosa łącząca Bilbao z Santander, lecz według zeznań jeńców, oba te połączenia zostały przecięte przez nacjonalistów baskijskich.

Tajemnicze milczenie

artylerji powstańczej

MADRYT. Pat. Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym artylerja powstańcza nie ostrzeliwała po raz pierwszy od długiego czasu stolicy. Jak zapewniają, nastąpiło to na skutek pewnych rozkazów dowództwa powstańczego otoczonych ścisłą tajemnicą.

Odległość jednego marszu

SALAMANKA. Pat. Tutejsza radjostacja podaje szczegóły o sytuacji na froncie baskijskim. Według tego komunikatu, operacje wojsk powstańczych na tym froncie nie są ani powstrzymane ani zawieszone. Posuwanie się naprzód powstańców było tylko chwilowo zatrzymane, ponieważ przez szybkie marsze w ciągu ostatnich dni oddziały powstańcze zbytnio oddaliły się od swych baz aprowizacyjnych.

Z drugiej strony należało zreorganizować większe jednostki wojskowe, celem ułatwienia akcji ścigania przeciwnika w dolinach i wąwozach. Z chwilą zakończenia reorganizacji, dalsza akcja podjęta będzie niezwłocznie i armja powstańcza w jednym marszu dotrze do Bilbao.

Anarchiści opanowują Barcelonę

PERPIGNAN. Pat. Reuter donosi, iż, według ostatnich wiadomości, pochodzące z Barcelony, anarchiści rzekomo opanowali część miasta w pobliżu centrali telefonicznej. Companys zwrócił się do rządu Walencji z prośbą o przysłanie wojska.

Zmarł bohaterski dowódca

klasztoru Cabezu

ANDAJUR. Pat. Korespondent Havasa podaje, że kapitan Cortes, dowódca powstańców obleganych w klasztorze Cabeza, zmarł wskutek ran odniesionych podczas decydującego ataku wojsk rządowych, pomimo opieki lekarzy wojskowych w Andajur

Czerwoni teroryzują

swoich żołnierzy, żeby ich zmusić do walki

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Bilbao, że na skutek surowych represyj, stosowanych wobec jednostek i oddziałów, uciekających z pola bitwy, przywrócono dyscyplinę w armji rządowej.

W ciągu 8 dni sądy wojskowe zasiadały niemal bez przerwy, ferując wyroki śmierci w każdym wypadku zdrady, tchórzostwa lub odmowy wykonania rozkazu. Wyroki natychmiast wykonywano.

Prasa niemiecka o spaleniu Guernica

BERLIN. Pat. Cała prasa niemiecka wystąpiła z ostrą reakcją przeciwko informacjom niektórych dzienników zagranicznych w związku z bombardowaniem miasta Guernica.

„Deutsche Diplomatisch Korrespondenz" stwierdza, że podłożem tej opartej na kłamstwach kampanji jest niewątpliwie chęć podburzenia świata przeciwko Niemcom. Przebija się w niej wyraźnie system, mający na celu w pozbawiony skrupułów sposób siać niezgodę między narodami. Prasa niemiecka występuje również w ostrych słowach przeciwko zamieszczaniu przez prasę zagraniczną fałszywych wiadomości o sytuacji na wybrzeżu baskijskim, twierdząc, iż chodzi tutaj o systematycznie zorganizowaną propagandę, wymierzoną przeciwko Niemcom oraz Włochom.

— —

GEN. FRANCO
wódz narodowej Hiszpanji.

—::—::—

GEN. MOLA
zwycięski dowódca na froncie biskajskim.

Marsz. Balbo będzie wicekrólem Etjopji

PARYŻ. Pat. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Obiegają tu pogłoski, że marsz. Italio Balbo zastąpi marsz. Rodolpho Graziani na stanowisku wicekróla Etjopji.

Marsz. Graziani, jak wiadomo, w zamachu na jego życie został ranny 160-cioma odłamkami bomby i dotychczas nie może powrócić całkowicie do zdrowia. Pogłoski te nie zostały dotąd potwierdzone w kołach oficjalnych.

W Japonji wybory nie zmieniły sytuacji

Parlament pozostał opozycyjny

LONDYN, PAT. Wynik wyborów w Japonji uważany jest w Londynie jako mało zmieniający dotychczasowy układ sił politycznych. Parlament pozostał naogół takim, jakim był dotychczas z t. zn. opozycyjnym, co jednak — zdaniem tutejszych kół politycznych, nie wpłynie na bieg spraw rządowych. „Times", oceniając wytworzoną w Japonji sytuację, stwierdza, że wynik wyborów nie jest doniosły.

Rząd, który nie popierał w walce wyborczej żadnego stronnictwa, ani pregrał, ani wygrał. Sytuacja pozostaje taka, jaką była przed rozwiązaniem Izby.

Rozwój wydarzeń dyplomatycznych w Japonji jest, zdaniem „Times'a", ciekawszy od rozwoju wydarzeń wyborczych. Nawiązując do ujawnienia faktu rozpoczętych w Londynie rokowań, celem skonsolidowania stosunków anglo-japońskich, „Times" twierdzi, że rokowania te doszły do takiego punktu, w którym Foreign Office oczekuje konkretnych propozycyj ze strony rządu Japońskiego. Dziennik bardzo życzliwie ocenia sam fakt nawiązania tych rokowań i uważa je za dowód, że Japonja gotowa jest zająś w stosunku do Chin stanowisko bardziej umiarkowane, co jest warunkiem, o ile Japonja pragnie przyjaźni brytyjskiej. Wielka Brytanja — pisze „Times" — gotowa jest uznać specjalną pozycję Japonji w stosunku do Chin, ale nie może zgodzić się ze stosowanymi w ciągu ostatnich 5 lat metodami. Rozwój silnych, przyjaznych prosperujących Chin stanowi pierwszy krok na drodze do rozwiązania japońskich zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych — twierdzi „Times".

W zakresie ekonomicznym Japonja i Chiny wymagają współpracy innych przyjaznych i zainteresowanych mocarstw z chwilą, gdy czyny japońskie dowiodą, że intencje Japonji wobec Chin są czyste, to nie będzie jej zbywało na sympatji ze strony Wielkiej Brytanji, a Ameryka również nie będzie ociągała się ze współpracą na Pacyfiku —kończy „Times".

Jeszcze o sojuszu polsko-rumuńskim

PARYŻ. Pat. Omawiając wydarzenia dyplomatyczne ostatniego tygodnia publicysta St. Brice stwierdza na łamach „Le Journal", że w ostatnim czasie nastąpiła znaczna zmiana głównych wytycznych polityki europejskiej. Ze względu na to, że ta przemiana znajduje się dopiero w stadjum początkowem, Francja ma jeszcze czas na przystosowanie swej linji politycznej pod warunkiem jednak, że zda sobie ona jednak z tego sprawę i że będzie tego chciec.

Z tego powodu należy podziękować min. Beckowi za udzielone w Bukareszcie ostrzeżenie — pisze St. Brice . — Niektórzy oburzali się na to że polski min. spr. zagr. stwierdził, że idziemy w kierunku nowego ładu, który powinien mniej się inspirowac ideologją i formą, a bardziej samą rzeczywistością. Miano się w tem dopatrywać ukrytych myśli rewizjonistycznych, jak gdyby Polska nie była przywiązana do idei jak najściślejszego utrzymania istniejącego porządku. Aby utrzymać ten ład trzeba jednak posługiwać się odpowiedniemi środkami.

Cóż można zarzucić programowi min. Antonescu, którego przedłożeniem tylko są słowa min. Becka — zapytuje publicysta — programowi głoszącemu zapewnienie bezpieczeństwa przez sojusze defenzywne oparte na poszanowaniu nienaruszalności granic i obronie słusznych interesów, na sojuszach, które nie są wymierzone przeciwko innemu państwu, które przygotowują szeroką współpracę międzynarodową zachowując wierność dla prawdziwego ducha Ligi Narodów.

Ambasador Raczyński interwenjuje

w sprawie Palestyny

LONDYN. Pat. Wobec przewidywanego niezadługo złożenia rządowi brytyjskiemu sprawozdania na temat sytuacji w Palestynie przez komisję królewską, ambasador Raczyński odwiedził stałego podsekretarza stanu Foreign Office sir Roberta Vansitarta, wobec którego ponownie podkreślił zainteresowanie rządu polskiego zagadnieniem mandatu palestyńskiego i możliwościami emigracji żydowskiej do Palestyny.

Wyrok o zajścia w Czyżewie

Straty moralne żydów ocenione na 500 zł.

ŁOMŻA. Pat. Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łomży został ogłoszony wyrok w procesie o udział w głośnych zajściach w Czyżewie.

Skazano jednego z oskarżonych na 10 miesięcy więzienia, 5 po 8 miesięcy, w tem jednemu karę zawieszono na 2 lata, 18 uniewinniono. Areszt prewencyjny zaliczono. Sąd częściowo uwzględnił powództwo cywilne, zasądzając na rzecz poszkodowanych żydów 500 zł. tytułem odszkodowania za straty moralne.

Strajkujący niezadowoleni,

że „gwiazdy" są zimne

HOLLYWOOD, PAT. Strajk w tutejszych wytwórniach filmowych rozszerza się.

Obojętne stanowisko bogatych gwiazd filmowych do ruchu strajkowego oburzyło strajkujących pracowników, których przewódca Charles Lessing oświadczył, iż nie gwarantują bezpieczeństwa filmowych gwiazd, w chwili, gdy będą przychodzić do pracy

SŁYNNY BALET HINNDUSKI
MENAKA

wystąpi dziś o godz. 8,15 w. w Teatrze muz. „Lutnia".

Sprostowanie

Rodzeństwo Skirmuntów z Mołodowa, w związku z nieścisłą wiadomością prasową, komunikuje, że „olbrzymiego" majątku nigdy nie posiadało, a zaś w porozumieniu z Matką Ledóchowską i zakonem Urszulanek pragnie utworzyć z Mołodowa ognisko pracy dobroczynno - społecznej na Polesiu, której dalszego rozwoju dzisiaj określić byłoby przedwczesnem.

—::—::—

Zaparcie. Wybitni przedstawiciele wiedzy medycznej przekonali się, że nawet najdelikatniejsze dzieci chętnie zażywają i dobrze znoszą naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa". Zalecana przez lekarzy.

„Wpadunek" pana Wilhelma...

Ostatnio na łamach naszego pisma już parę razy pisaliśmy o wyczynach oszukańczych osławionego Wilhelma Uszyły, który przed paru laty, występując w charakterze przedsiębiorcy budowlanego, nabrał szereg firm w Wilnie, nabywając artykuły budowlane na weksle bez pokrycia, a gdy sytuacja zaczęła się stawać krytyczną — zwiał!

Po pewnym czasie, gdy przycichło o nim i jego sprawkach, zuchwały kombinator wrócił znów do Wilna i odwalił tu nową „złotą serję" zuchwałych „kantów", sprzedając niedoświadczonym cudze place budowlane, poczem ponownie zniknął, nie czekając aż go aresztują!...

Do poprzednio podanych przez nas kombinacyj z tego zakresu, możemy obecnie dodać jeszcze jedną „machlojkę" wspomnianego aferzysty, która wypłynęła świeżo na wierzch, jak przysłowiowa oliwa...

Oto, jak się okazuje, bezczelny Wiluś „sprzedał" portjerowi hotelu „Europa" dwa — cudze oczywista! — place przy ulicy świetlanej i przy ulicy Krakowskiej „zachylając" za nie do swych przepuścistych kieszeni okrągłą sumkę 4.000 złotych!!..

Oszustwa tego dokonał przy pomocy sfałszowanych wyroków sądu rozjemczego, zatwierdzonych następnie u władz sądowych...

„Do pory — jednak — dzban wodę nosi!..."

Wczoraj powinęła się noga panu Wilhelmowi i wpadł w ręce sprawiedliwości!...

Jak się okazało, K. Uszyłło nie uciekł tym razem z Wilna, lecz narazie ukrywał się na miejscu.

Aresztowano go w mieszkaniu jego znajomej przy ul. Bołtupskiej 16, akurat w tym momencie, gdy szykował się do ucieczki!...

— Trudno! — mówi się:

„Nosił wilka razy kilka, — ponieśli i wilka!..."

„Wincuk".

—::—::—

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
zaskomity balet hinduski
„Menaka"

Teatr na Pohulance
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
„Woźny i minister"
występ Stefana JARACZA
Zniżki nieważne.

Przynosi ul. BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
przy PRZEZIĘBIENIU
GRYPIE i KATARZE

O zegarach miejskich

Szczastliwyje czasow nie nabludajut. -

Gribojedow: „Gorie at uma".

Przed wojną mieliśmy na niektórych rogach ulic w cnetrum miasta zegary elektryczne, wskazujące dokładny czas. W czasie zawieruchy wojennej gdzieś one znikły. Obecnie posiadamy ku użyteczności publicznej tylko: zegar na dworcu kolejowym, na wieży astronomicznej i na wieży Katedralnej.

Należy nadmienić, że ten ostatni nie budzi zbyt wielkiego zaufania. Czas wykazywany przezeń jest ścisły mniej więcej w przybliżeniu do 5 minut, co jednak czasem może mieć decydujące znaczenie, naprz. dla ludzi, śpieszących na pociąg.

Prawda, posiadamy jeszcze w śródmieściu w dwóch firmach zegarmistrzowskich wystawione w oknach zegary, opiewające czas dokładny. Jedna z firm nawet od szeregu lat posiada duży zegar, informujący przechodniów na ul. Zamkowej o godzinie.

Wszystkie te zegary są skupione w śródmieściu, mianowicie: przy ul. Zamkowej i na początku ul. Mickiewicza. Dalsze ulice, nie mówiąc już o peryferjach miasta, pozbawione są tej wygody.

Czy ustawienie a ulicy zegaru elektrycznego jest rzeczą kosztowną? Bynajmniej. Informowaliśmy się u osób kompetentnych, które oświadczyły, że koszt takiego zegara wynosi od 200 do 300 złotych. jest to suma zbyt nikła, by nasze miasto nie mogło pozwolić sobie na taki „luksus".

A wygoda dla mieszkańców — znaczna. (x)

Za parę groszy można już przyrządzić w domu niektóre zupy np. cebulkową, kaszkową etc. i to wówczas, gdy brak innej, a którą zazwyczaj domownicy jeść nie chcą Do przyrządzenia dobrej i pożywnej zupy np. grzybowej, pomidorowej lub kałafjorowej potrzeba już więcej czasu i pieniędzy. Praktyczna i oszczędna Pani natomiast wyróżni zupy w kostkach KNORR, bowiem te zupy są bardzo smaczne i pożywne i potrzebują krótkiego czasu przyrządzenia. Muszą to jednak być przodujące zupy w brązowo - żółtem opakowaniu ze znakiem KNORR, do których wyrobu używa się najprzedniejsze surowce.

Harce nieletnich łobuziaków

Na ulicy Wielkiej przed Ratuszem znajduje się rozległy skwer, a na dwu placykach, pośrodku, przeciętych dróżkami trawników, ustawione są ławki dla wypoczynku przechodni.

Zdawałoby się — cieszyć się tylko z tych udogodnień i korzystać z nich rozsądnie....

Tymczasem cóż widzimy?!

Bandy żydziaków — uliczników w wieku lat 7 — 8 — 10, łobuzują tam bezkarnie w biały dzień, a zwłaszcza wieczorami, wywracając ławki, obrywając druty na słupkach, osłaniające trawniki od strony chodników depcąc świeżutką trawę i urządzając dzikie gonitwy i szamotania się na dróżkach i placykach!

Postawa publiczności obserwującej te chuligańskie wybryki, połączone z harmiderem, wrzaskiem i podnoszeniem kurzu, jest zazwyczaj najzupełniej bierna:

— Co nam obchodzi?!.. Niechaj łamio!...

Najwyżej jakiś stateczny „dziadzka" wypoczywający na ławeczce, krzyknie czasem od niechcenia: „Ci uspokoicie sia wy szczeniuki"? — i znów zapadnie w drzemkę, a ulicznicy łobuzują sobie spokojnie dalej!...

Czy dozorcy miejscy, pilnujący ogrodów i skwerów, nie mogliby coś na to poradzić.?!

Wincuk Markotny

ZYGFRYD GOTTOWT

LINOTYP
KSIĄŻKA INSTRUKCYJNA

Książka zawiera dokładny opis maszyny do składania „Linotyp", zaopatrzona w przeszło 150 ilustracyj. Przy opracowaniu tej książki autor uwzględnia nie tylko sam opis maszyny, lecz podaje bardzo dokłady przebieg pracy poszczególnych części, jak również uwzględnia przeszkody i ich usuwanie.

Poza tem podaje dokładny opis poszczególnych modeli maszyn niemieckich i amerykańskich, ze wszelkiemi ulepszeniami.

Cena książki w opr. płóc. 12,— zł.

19 POZNAŃ 37

Nakładem autora.
Skład główny księgarnia Wł. Wilak.

Zamówienia proszę kierować pod adresem: Z. Gottowt — Poznań, ul. Pocztowa 9.

Przyjazd wiceministra Błeszyńskiego

WILNO. W dniu 3 maja o godz. 22,30 przyjechał do Wilna wiceminister Jerzy Ferek Błeszyński i zatrzymał się w hotelu Georges'a. W dniu 4 maja wiceminister był w Kuratorjum w Państwowej Szkole Technicznej im. Marszałka Piłsudskiego oraz składał wizyty wojewodzie Bociańskiemu i ks. Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu.

—::—::—

O walce z wandalizmem

Gdy się pojawi na ulicy jakiś objekt użyteczności publicznej, wnet jakaś dłoń łobuzerska niszczy go lub usiłuje go uszkodzić.

Przykłady:

Wszyscy codziennie widzimy pogięte tabliczki na przystankach autobusowych, wskazujące numery wozów i kierunek. Naktóre ze słupków z tablicami jakaś dłoń niszczycielska całkowicie zdemolowała. Inowacja, o którą tak długo domagało się społeczeństwo, została w parę miesięcy po jej wprowadzeniu na peryferjach miasta zniszczyła prawie całkowicie. Zostały tylko jeszcze nieliczne nieuszkodzone drogowskazy w śródmieściu.

Nocny dziki przechodzień w przystępstwie pijanej brawury zniszczył to, co winno służyć ku wygodzie jego współobywateli.

Drugie egzemplum:

Poszerzające chodniki na niektórych ulicach, magistrat urządził trawniki. Ani ostrzegawcze napisy: „nie edptać trawników", ani słupki z przeciągniętym drutem otaczające je —nie chronią zieleni przed nogą przechodnia. Pomimo to, że szerokość chodnika jest zupełnie wystarczająca, przechodnie nieraz brną przez trawnik. Słupki są wywrócone, drut na nich rozpięty powędrował gdzieś dla „użytku domowego".

Gdzieindziej bez obawy niszczycielskiej stopy okwiecają ulice, u nas — gdzie lato tak krótkie, a każda roślina jest pożądanym gościem, nawet ta biedna suchotnicza trawa nie może uniknąć zakłady zawdzięczając rodzinnej łobuzerji.

A drzewa, zasadzane na ulicach przedmiejskich? Jakże często widzimy młode sadzonka po paru tygodniach złośliwie połamane lub nieraz wyrwane z korzeniem.

Wreszcie jeszcze jedno horrendum.

Widzimy górujące nad Wilnem na górze trzy krzyże postawione przez Wiwulskiego. Świeci swą bielą na tle nieba ów pomnik wystawiony na cześć cześć trzech męczenników misjonarzy Franciszkańskich:

Lecz proszę wejść na górę i przyjrzeć się dolnej części monumentu z bliska. Upstrzona jest ona różnemi napisami i rysunkami o treści nie zawsze przystojnej.

Ba! Spotykamy nawet imiona i nazwiska osób, które pozwoliły sobie na upamiętnienie swego pobytu u stóp trzech krzyży.

Znamienne: wśród tych podpisów spotykamy nazwiska uczniów i uczenic szkół powszechnych, ze wskazaniem szkoły swej i daty odwiedzin.

Czegoż to dowodzi? Że nie zawsze wandalizm pochodzi ze złej woli, lecz bywa też rezultatem nieświadomości.

A wize nauczycielstwo nasze ma wdzięczne pole do działania: uświadamiać w pogawędkach ze swymi wychowańcami o konieczności poszanowania objektów, które służą ku użyteczności pubilcznej, o oszczędzaniu roślinności, a niezanieczyszczaniu pomników i t.p.

Iks.

—::—::—

Im więcej rozszerza się nasza znajomość książek, tem ciaśniejszym staje się koło ludzi, z którymi mamy ochotę obcować.
F. Fenelon.

„NOWOŚCI"
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9
Czynna od 12—18.
Warunki przystępne.

Z Towarzystwa Polsko-węgierskiego

We czwartek, dnia 6 maja 1937 r. o godz. 6-ej popołudniu odbędzie się w lokalu Seminarjum historji prawa polskiego i litewskiego, ul. Uniwersytecka 1—7, posiedzenie Towarzystwa Polsko - Węgierskiego dla uczczenia długoletniej pracy prof. Dr. Adrjana Divekyego w Polsce i dla Polski.

Prof. Diveky znany jest dobrze Wilnu jako wybitny historyk i znakomity znawca stosunków polsko - węgierskich Referat o pracach i działalności jego w sprawie zbliżenia obu narodów wygłosi prof. Fr. Bossowski. Goście są mile widziani.

—::—::—

Zderzenie pociągu Dukszty--Druja

WILNO. Dnia 4 maja o godz. 0.48 na stacji kolei wąskotorowej Słobódka (linja Dukszty — Druja) nastąpiło zderzenie za wcześnie przybyłego pociągu nr. 3452 z parowozem pociągu nr. 3451, który to parowóz nabierał wodę. Wkutek zderzenia jeden parowóz został uszkodzony i jeden wagon wykolejony. Wypadków z ludźmi nie było.

Zwalczanie tajnego uboju

WILEJKA. Mimo surowe zakazy, w małych miasteczkach kwitnie tajny ubój rytualny, dokonywany przez rzezaków żydów. Stan ten spowodował zaostrzenie kar administracyjnych, wymierzanych za to wykroczenie. Ostatnio w pow. wilejskim starosta ukarał niektórych niepoprawnych rzezaków, obok wysokich grzywien, także bezwzględnym aresztem do 1-go miesiąca.

Eksplozja zapalnika w rękach chłopca

WILNO. 13-letni Bronisław Baturo (Oficerska 7) manipulując zapalnikiem od granatu zaczepnego, znalezionego na strzelnicy wojsk. pod Bołtupiem, uderzył młotkiem zapalnik i spowodował wybuch. Wskutek eksplozji Baturo doznał okaleczenia prawej ręki twarzy i 3 palców lewej ręki. Rannego umieszczono w szpitalu św. Jakóba.

Zastrzelenie przemytnika

WILNO. Trofim Tarbiejew z Nowochwiejszczyzny gm. trockiej, zawodowy przemytnik, powracał z Litwy z przemytem. Ponieważ na rozkaz patrolu KOP i na strzał ostrzegawczy nie zatrzymał się, lecz usiłował zbiec, patrol strzelił po raz drugi i zabił go w odległości 1 m. od granicy polskiej.

14-letni samobójca

ŚWIĘCIANY. 14-letni Lubomir Konczanin z Kościewicz, gm. żukojńskiej, w dniu 1 ub. m. wydalił się z domu w niewiadomym kierunku. W dniu 30 ub. m. w jeziorze Horszewicze znaleziono zwłoki Konczanina. Ustalono, że popełnił on samobójstwo przez utopienie się.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Na ul. Wileńskiej, koło apteki miejskiej trafił pod samochód towerzysta Wincenty Bojarowicz, lat 42 (Chocimska 27). Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

Jak się okazało, powodem samobójstwa Hirsza Wiszniewera (Słowackiego 17) była gruźlica.

Wczoraj rano w pobliżu Werek wyłowiono z Wilji zwłoki żołnierza Jana Wołka. W jakich okolicznościach on zginął, ustala żandarmerja.

Przy ul. Belmy 9 znaleziono podrzutka. Niemowlę odesłano do ochronki.

Na ul. Piłsudskiego wpadła pod samochód Anna Szumasowa (Piłsudskiego 57). Poszwankowaną opatrzyło Pogotowie.

Na ul. Subocz został pobity Zelman Apatow (Subocz 6-a). Sprawcą był jakichś chłopak lat 15 — 16.

Mordercę 3 osób w Mostach aresztowano w Wilnie

WILNO. W nocy na 1 maja w Mostach zamordowano w celach rabunkowych kolejarza Cywińskiego, jego żonę oraz służącą Pławską. Sprawca mordu zdołał zbiec po zagrabieniu większej sumy pieniędzy.

Policja rozpisała listy gończe za sprawcą mając informacje, że dokonał tego włóczęga Piotr Rutkiewicz.

Wczoraj w nocy policja w Wilnie lustrując miejsca podejrzane znalazła w melinie złodziejskiej śpiącego osobnika, którym potem okazał się poszukiwany Rutkiewicz. Aresztowano go i skutego w kajdany odesłano do Mostów. Morderca miał przy sobie broń, lecz nie mógł zrobić z niej użytku bowiem obezwładniono go gdy jeszcze spał.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 5
Piąta V
jutro
noc w cieniu

Wschód słońca g. 3.33
Zachód słońca g. 6.58

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Z dnia 4 maja 1937 roku

Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 5
Opad ——
Wiatr północno - zachodni
Tendencja lekki wzrost, popołudniu lekki spadek
Uwagi pogodnie

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

do wieczora, dnia 5 maja r. b.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. W dzielnicach zachodnich lekka skłonność do burz.

Bardzo ciepło.

Słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe

—::—::—

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki — Jundziłła (Mickiewicza 33), Mankowicza (Piłsudskiego 30), Chrościckiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze 20).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

„Joffe Eugen. z Warszawy, Gierstlee Moryc z Berlina, ks. Światopełk-Mirski Wiktor z maj. Ustrzesz, Kaplicko Markus z Warszawy, Indych Szaja z Białegostoku, Rosochacki Witold z Warszawy, Szapiro Benedykt z Prużan, Goldstzein z Prużan, Popiel Aleksander z Sarn, inż. Olszewski Jerzy z Ludwipola, Strawińska Janina ze Słonima, Sowówna Amela z Krakowa, Lerner Markus ze Lwowa, pos. Dębicki Czesław z Warszawy, Aronowicz Markus z Łodzi. Odlanicki - Poczobut Henryk z Grodna.

NABOŻEŃSTWA

— **10-lecie Stowarzyszenia Kobiet Katolickich par. ostrobramskiej.** Dnia 6 maja (czwartek) Stowarzyszenie Kobiet Katolickich parafji ostrobramskiej będzie obchodziło 10-tą rocznicę istnienia stowarzyszenia. W dniu tym o godz. 8-ej, J. E. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski odprawi, na intencję Stowarzyszenia, Mszę św. w kaplicy M. Boskiej Ostrobramskiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademiczek** powiadamia, że dnia 6 b. m. (w czwartek) odbędzie się w Domu Sodalicyjnym (Zamkowa 8) **Zebranie dyskusyjne** z ref. sod. Emila Łukaszewicza p. t. „Polityka" akademickich organizacyj religijnych. Początek o godzinie 18-tej (punktualnie).

Obecność konieczna.

— **Zarząd Towarzystwa Miłośników Historji Literatury Karaimskiej** urządza odczyt p. t. **„Związki kulturalne Polski ze wschodem muzułmańskim a rola Tatarów i Karaimów"**, który wygłosi prof. dr. Ananjasz Zajaczkowski, dyrektor Instytutu Orjentalistycznego Uniwersytetu J. P. Odczyt odbędzie się w lokalu Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie, przy ul. Arsenalskiej Nr. 8 we czwartek, dnia 6-go maja 1937 roku o godzinie 12-tej w południe.

Goście mile widziani.

— **Środa literacka.** Dziś o godz. 20 minut 15 znany krytyk i współpracownik szeregu pism Bolesław Miciński wygłosi odczyt pt. „Deformacja rzeczywistości w sztuce". Wstęp dla wszystkich.

RÓŻNE

— **Akademicki Komitet Zbiórki** na „Dar Narodowy 3-go Maja" zwraca się z prośbą do wszystkich organizacyj akademickich, które brały udział w kolportażu nalepek, do wzięcia udziału w kolportażu żetonów w dniu 6 maja rb.

Zbiórka kwestarzy w dniu 6 maja o godz. 9 rano w lokalu Zarządu Centralnego P. M. S., ul. Wileńska 23 m. 9.

— **Pokaz prac uczniowskich** w szkole **„Promień"** (Wiwulskiego 4) odbędzie się we czwartek, 6. 5. 37. w godz. 10 — 14. Wstęp wolny.

— Wil. Woj. Oddział Stow. Miernicych Przysięgłych R.P. na FON. Wileński Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R.P. złożył na Fundusz Obrony Narodowej złotych 1000.—

BALE I ZABAWY

— **Zapraszamy na „Wiosenny Dancing"**, urządzany przez Komitet Rodzicielski Szkoły Nr. 24 dnia 5-go maja w salonach Kasyna Podoficerskiego 1 Brygady 1 P. P. L. (ul. Werkowska).

Orkiestra wojskowa. Bufet wykwintny i tani. Wstęp 1 zł. Początek zabawy o godz. 21.

Całkowity dochód przeznacza się na kolonje letnie dla niezamożnych uczniów szkoły.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** **Występy hinduskiego baletu „Menaka".** Dziś i jutro teatr „Lutnia" gościć będzie światowej sławy balet hinduski „Menaka". Ze wszystkich stolic Europy, gdzie balet ten występował, dochodzą do nas głosy prasy wprost entuzjastyczne. Balet ten, oprócz swych wysoce cennych zalet choreograficznych, wprowadza nastrój wprost niesamowity, dzięki swym hinduskim melodjom, wykonywanym na ich swoistych instrumentach.

Recital Witolda Małcużyńskiego w „Lutni". Jak było do przewidzenia, recital tegorocznego jubilata konkursu im. Fr. Chopina, zapowiedziany na 7-go maja W. Małcużyńskiego, obudził powszechne zainteresowanie. Pozostałe bilety do nabycia w kasie „Lutni" w godzinach zwykłych.

„Złocisty ptak" w „Lutni". Jeszcze jedno widowisko dla dzieci i młodzieży baśni Łysakowskiej i Kisielewicza **„Złocisty ptak"**, odbędzie się w niedzielę o godz. 12,15, poczem to barwne i świecące tysiącami kolorów widowisko — powtarzane nie będzie. Powyższa decyzja jest związana z wielkimi kosztami dziennymi.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Gościnne występy Stefana Jaracza i zespołem teatru „Ateneum".** Dzisiaj, w środę wieczorem (o godz. 8,15) powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, znakomitej komedji - satyry A. Birabeau **„Woźny i minister"** — jednej i najlepszych i najweselszych widowisk warszawskiego teatru „Ateneum" z udziałem Stefana Jaracza, Stanisławy Perzanowskiej, w dalszej obsadzie pp.: Pospiełowski, Kryńska, Kamińska, Polakówna, Łuszczewski, Daniłowicz, Maniecki, Orlicz, Żelski. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, dekoracje i kostjumy prof. Władysława Daszewskiego. Wczorajsza premjera tej świetnej komedji, odegrana przy szczelnie zapełnionej widowni, wróży dalszy olbrzymi sukces ostatnim występom genjalnego aktora Stefana Jaracza. Zniżki i kupony zniżkowe nieważne.

„Szkoła żon" — arcydzieło Moliera, z występem Stefana Jaracza w wielkiej kreacji roli Arnolfa zostanie odegrana **Tylko raz jeden na popołudniowem** przedstawieniu po cenach zniżonych. **Jutro w czwartek.**

Nowa premjera komedji „Złoty wieniec" — znajduje się w przygotowaniu zespołu teatru pod reżyserskim kierunkiem Wł. Czengerego.

— **Wieczór pieśni regjonalnych.** We czwartek dnia 6 maja o godz. 20-ej odbędzie się, urządzony staraniem Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki im. Wróblewskich, koncert 2-ch chórów w gmachu tejże Bibljoteki przy ul. Zygmuntowskiej 2.

Słowo wstępne wypowie prof. dr. Tadeusz Szeligowski. Wieczór ten zapoczątkuje cykl koncerótw regjonalnych.

Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł. do nabycia w Bibljotece przed koncertem

— **TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".** Dziś, środa powtórzenie rewelacyjnego widowiska rewjowego p. t. „Rewja w piekle", która na wczorajszej premjerze zdobyła sobie wielki sukces, na czele zespołu Barbara Halmirska, H. Heleńska, T. Pilarski, A. Aleksy, A. Szpakowski, I. Orłowski oraz doskonały balet K. Trzcianki.

Dekoracje piekielne pędzla W. Zaleskiego.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6,30 i 9,15.

—::—::—

Ofiary

Na stypendjum imienia ś. p. Julji Maciejewiczowej składa Aldona z Wysockich Ertlowa zł. 10.

5 zł. na nieuleczalnie chore histeryczki — Jan Sowiński.

Kontroler pociągów

Dn. 3 b. m. pewien pan, zamieszkały stale w miejscowości podmiejskiej, jechał do Wilna z domu. Poprzedniego dnia powrócił z dalekiej podróży i dopiero gdy wagon motorowy komunikacji podmiejskiej ruszył, uprzytomnił sobie, że nie będąc przed 1-szym w Wilnie, nie odnowił na miesiąc maj miesięcznego biletu, z którego korzysta stale. — Właśnie jednak zbliżył się kontroler i konduktor sprawdzający bilety. Wówczas pan ten, z uśmiechem wyjął przeterminowany bilet, jako dowód, że jedynie przez zapomnienie niema biletu normalnego i sięgając do kieszeni zapytał, ile ma dopłacić za t. zw. „zgłoszony w pociągu bilet". — Kontroler jednak zażądał kary jako za jazdę bez biletu:

— Trzeba było zgłosić wcześniej.

— Więc ja zgłaszam.

— Teraz zapóźno. — Odpowiedział, chowając jednocześnie przeterminowany bilet do kieszeni, jako dowód „przestępstwa". W ten sposób, wszelkie formalne względy stanęły po jego stronie. — Uczynił to zresztą w sposób wytworny, właściwy dobrze wychowanemu kontrolerowi. Poprawił okulary i poszedł bez słowa dalej.

Tego rodzaju wyładowywanie energji urzędniczego stanowiska w kierunku bezprzedmiotowego rygoryzmu, jest na porządku dziennym i nie wyciągalibyśmy to na łamy prasy, gdyby w tym wypadku nie był tak smutnie charakterystycznym, tak bezmyślnie nieprodukcyjnym, tak obrazowo — beznadziejnym! Bo pomijając fakt, że Skarb Państwa nie poniosłby praktycznie żadnej straty, ponieważ bilet miesięczny, wykupiony nawet w połowie miesiąca opiewa zawsze na całą sumę, pomijając, że pasażer ów **zapomniał**, że ma wyjątkowo w portfelu nawet **ważny jeszcze** (z tej dalszej podróży) bilet II-ej klasy do Wilna.

Posłuchajmy dalej:

Pasażer jedzie w ważnej sprawie do Wilna. Pociąg spóźnia się, notorycznie zresztą, kilka minut. Idą z kontrolerem i konduktorem do właściwego oddziału na dworcu, ale drzwi są zamknięte. Stukanie. Nikt nie otwiera. Urzędnika niema.

Idą do dyżurnego ruchu. Kontroler pisze meldunek, przez kalkę, z odpisem. Pasażer, ów „przyłapany" czeka. Dyżurny ruchu rozkazuje trzeciemu już urzędnikowi odszukać blankiety protokułów.

— Niema u mnie, powiada urzędnik. Są w informacji.

Posyłają czwartego urzędnika, znów do tych zamkniętych drzwi. Czwarty urzędnik wraca i melduje, że są zamknięte, bo... „wyszedł na miasto". Wtedy dyżurny ruchu wraz z trzecim urzędnikiem szukają w szufiadach blankietów formularzy. Jeden się znalazł. Podkłada się cztery kalki i pisze w czterech odpisach. Mija pół godziny.

Pasażer:

— Pozwolę sobie uprzejmie zwrócić panom uwagę, że ja nie mam czasu.

Dyżurny ruchu:

— No, proszę pana, jeżeli pan jechał bez biletu, to może pan poczekać!!

Czy do kary za „jazdę bez biletu" zalicza się również marnowanie czasu?

Wreszcie protokół w czterech odpisach gotów. Jest to formularz, w którym wydrukowano m. inn.: „...ujawniono" brak biletu, „odmówił zapłacenia" i t. d. — Pasażer odmawia podpisania podobnego protokułu. Podpisuje go dyżurny ruchu.

— Czy mogę już iść?

— Jeszcze mała formalność.

Woła się piątego urzędnika i ten eskortuje do posterunku policji. Na posterunku, starszy posterukowy odbiera „dokumenty", wyjmuje gotowy formularz i zaczyna spisywać. Oczywiście, imie, nazwisko, data i miesiąc urodzenia, imiona rodziców i panieńskie nazwisko matki, to są rzeczy zrozumiałe. W trakce tego przychodzi z dworca szósty urzędnik i żąda jakiegoś w tej sprawie blankietu spowrotem.

Policjant pisze dalej: (dosłownie)

W jakim pułku służył ostatnio?

Czy posiada nieruchomość?

Czy jest obywatelem Państwa?

Jakim dokumentem się legitymuje i jego numer?

Czy nie był kiedy ubezwłasnowolniony?

Czy nie sprawuje nadkimś kurateli?...

Od przybycia pociągu minęła godzina. Brak cech przestępstwa ze strony pasażera jest oczywisty i nie ulegający dyskusji dla wszystkich urzędników. A jednak w przeciągu tej godziny 8 (ośmiu) urzędników państwowych zużywało czas urzędowy na „likwidację" następstw **rzekomo nieformalnego** zgłoszenia braku biletu **60-groszowego** w pociągu. Mało tego, trzy odpisy protokułów pójdą do odnośnych kancelarji i odnośni urzędnicy, według odnośnych przepisów nadadzą im odnośny bieg. Czwarty odpis pójdzie do Sądu, powstanie sprawa. Kilknanaście osób zajętych nią będzie, i nad nią pracować. Powoła się świadków, oskarżyciela publicznego i sędzia będzie rozstrzygał. Tylko dlatego, że jeden w służbie kontrolera kolejowego, (Meyer jego nazwisko) chciał się wykazać swemi zdolnościami i zasłużyć na pochwałę. A jabym go zganił, a dla braku zdolności wogóle ze służby zwolnił. Bo czyż to nie tacy właśnie urzędnicy i nie taki system pracy przez nich narzucony, hamuje pracę istotną, fachową, potrzebną? Czyż to nie przez takich panów czasami tyle usterek dzieje się w kolejnictwie, tyle spóźnień, niedociągnięć, katastrof i... krwawych ofiar? **J.**

Dramatyczny spór o dziecko

Jakie będą losy małego Aranowicza

Długoletni spór o dziecko pochodzenia żydowskiego, lecz następnie ochrzczone i wychowane w atmosferze chrześcijańskiej przez p.p. Wiolentów odbił się głośnem echem w całej Polsce w związku z tym procesem zwróciliśmy się do rodziny Wiolentów z prośbą o udzielenie bliższych informacyj o losie chłopca.

ROZMOWA Z P. ERMĄ GREISS — MATKĄ P. WIOLENTOWEJ.

Erma Greiss, matka p. Wiolentowej jest wdową po dozorcy domu Nr. 3/5 przy zaułku Franciszkańskim. Gospodyni chętnie dzieli się wspomnieniami z pobytu małego Janka. P. Greiss mówi

źle po polsku, gdyż jak podkreśla jest z pochodzenia Niemką i urodziła się w Libawie. Mimo przejść i utraty dwóch mężów p. Greiss wygląda czerstwo i ze swadą opowiada o niezwykłych przejściach chłopca i jego przywiązania do małżeństwa Wiolentów. Dwupokojowe mieszkanie p. Greiss mieści wiele pamiątek po małym Janku. Wiele godzin, dni i tygodni spędził tu przemiły chłopak, mówi nasza rozmówczyni. Oto jeszcze wiszą jego zabawki: szabelka, trzja, bęben i ulubione skrzypce i wiele innych dziecinnych zabawek. Kocham i przepadam za chłopcem nie mniej niż moja córka ze łzami mówi staruszka. Rozdzielono nas, gdyż źli ludzie usiłowali odebrać nam chłopca. Mimo to wierzę, że słuszność jest po naszej stronie i Janek zostane przy mojej córce.

WIZYTA U p. WIOLENTOWEJ NA UL SŁOWIAŃSKIEJ.

Idziemy skolei do p. Wiolentowej na ul. Słowiańską. Córka p. Greiss 36 letnia Irma Wiolentowa, żona kolejarza mieszka z 7 letnią, córką Getrudą w 2 pokojowem mieszkaniu w domu Nr. 10/8. Przed parterowym domkiem bawi się grupka dzieci, a wśród nich ładna dziewczynka. To mała Gertruda Wiolentówna. Niebawem na spotkanie wychodzi gospodyni.

P. WIOLENTOWA OPOWIADA.

Rozmawiamy o losie dzieci. P. Wiolentowa streszcza historję małego Janka. Było to 15 stycznia 1926 roku Siedzieliśmy z mężem przy herbacie, (mieszkaliśmy wówczas przy ul. Ponarskiej 34), kiedy niespodzianie zupełnie przyszła do nas nieznajoma kobieta — żydówka, trzymając na ręku 4 miesięczne dziecko. Był to bardzo mizerny chłopak, podobny raczej do szkieletu, niż do niemowlęcia.

Nieznajoma, nie podając swego nazwiska zaproponowała zaopiekowanie się dzieckiem, znalazła się bowiem narazie w ciężkiej sytuacji materjalnej, bez żadnej pomocy. Dlaczego ta kobieta przyszła do mnie, a nie zwróciła się do przytułku, lub Kahału, było tajemnicą, której i dziś nie jestem w stanie rozwiązać.

Tajemnicza kobieta prosiła o roztoczenia nad dzieckiem opieki, obiecując wzamian wynagrodzenie pieniężne. Propozycję nieznajomej przyjęłam, gdyż naprawdę szczerze mi było żal dziecka, które wymagało leczenia i troskliwej opieki.

TAJEMNICZA MATKA NIE INTERESUJE SIĘ DZIECKIEM

Z początku matka odwiedzała dziecka, ale jej dziwne zachowanie się wskazywało na to, że chłopak ją krępuje, bowiem odwiedziny te były aż nazbyt konspiracyjne. Żadnego przywiązania, ani miłości matki nie okazywała. Odwiedziny te po pewnym czasie stawały się coraz rzadsze, a wkrótce wogóle ustały. W tym czasie rozeszły się pogłoski, że matka pozostawionego u mnie dziecka wyjechała na zawsze z Wilna. Opiekując się opuszczonem dzieckiem, przywiązałem się do chłopca, a dziecko do mnie i z całą matczyną miłością wychowywałam je.

Wycieńczony chłopak zbyt często chorował. W grudniu 1929 roku zapadł na odrę i zapalenie płuc. Nastąpił okres tragiczny. Nie wiedziałam co robić? Matkę nie mogłam powiadomic, gdyż nie znałam jej adresu, ani nazwiska. Lekarze nie rokowali żadnej nadziei utrzymania malca przy życiu.

CHRZEST DZIECKA.

Po naradzie z mężem i sąsiadką p. Paszkowską postanowiłam ochrzcić chłopca. Nie mogłam zgodzić się na to, aby dziecko znajdujące się w ciągu 3 lat w domu chrześcijańskim i wychowane w atmosferze religijnej — mogło umrzeć jako żyd.

Dnia 25 grudnia w pierwszy dzień Bożego Narodzenia ochrzciliśmy go. Daliśmy mu na imię Jan - Władysław. Poprzednio nazywał się Jakub. Nazwiska nie zmieniliśmy.

JAN - WŁAYSŁAW PRZYCHODZI DO ZDROWIA.

Już w dniu chrztu niebezpieczeństwo choroby minęło Dziękowaliśmy Bogu za uratowanie chłopca. Janek powracał powoli do zdrowia.

W czasie choroby pielęgnowałam pieczołowicie. Nie sypiałam nocami. Najdroższe lekarstwa, najwybitniejszych lekarzy sprowadzałam do chorego, nie szczędząc kosztów na to wszystko.

Gdy chłopak wyzdrowiał zupełnie oddaliśmy go do przedszkola przy szkole kolejowej, gdzie uczył się chętnie, sprawował się wzorowo, a nadewszystko był pobożnym i żarliwie modlił się. Otaczał mnie i męża synowską miłością. Tak płynął czas.

NIESPODZIEWANE ZJAWIENIE SIĘ ARANOWICZÓWEJ

W końcu 1931 roku zjawiła się niespodziewanie matka i zażądała wydania dziecka. Chłopak nie chciał za żadną cenę opuścić mnie i męża, których uważał za rrodziców. Nie byliśmy skłonni do oddania chłopca, którego pokochaliśmy jak rodzonego syna. Wówczas nieznajoma odsłoniła przyłbicę oświadczając wprost, że się nazywa Aranowiczową i że jest matką i zagroziła sądem.

Okazało się, że Aranowiczowa pogodziła się z mężem, który przed laty porzucił ją. Prosiliśmy z mężem, by zechciała nieco przyzwyczaić do siebie chłopca, gdyż on z płaczem uciekał od matki.

Proponowałam Aranowiczowej żeby u nas zamieszkała, lecz żydówka odrzuciła wszystkie nasze propozycje i skierowała przeciwko nam skargę o przywłaszczenie dziecka.

Sprawa o zwrot dziecka oparła się o Sąd Okręgowy, Apelacyjny i Najwyższy. Mimo obrony mec. Engla — sprawę przegraliśmy we wszystkich trzech instancjach. Wiele wydałam na procesy i pieniędzy i zubożałam zupełnie. Mimo to postanowiłam nadal walczyć o prawo do dziecka.

MAŁY JANEK BŁAGA, ABY GO NIE ODDAWANO ŻYDOM

Na wieść o przegraniu sprawy mały Janek dostał silnych spazmów i błagał nas i księdza prefekta, aby go nie oddawać żydom, podkreślając, że nie ma innej matki prócz tej, która go wychowała w wierze chrześcijańskiej. Sąd zasądził na moją rzecz 6 tys. złotych odszkodowania. Nie skusiła mnie ta suma i uważałam, że jest moim obowiązkiem bronić Janka i nie oddawać go za pieniądze.

UPRAWOMOCNIENIE SIĘ WYROKU KOMORNIK Z TYTUŁEM WYKONAW CZYM USIŁUJE ZABRAĆ JANKA

W międzyczasie wyrok uprawomocnił się i Aranowiczowa w towarzystwie komornika zwróciła się z nakazem wykonawczym po odebranie Jakuba. Nie znając się na przepisach, zwróciłam się o pomoc do ojca chrzestnego Janka — p. Bryndzy, właściciela nieruchomości przy ul. Słowiańskiej 10 i księdza proboszcza Kuleszy. Wspomniani zdołali narazie uratować mnie w tragicznej sytuacji.

NIEMA JAKUBA JEST OCHRZCZONY JAN WŁADYSŁAW

Komornikowi i Aronowiczowej nie zwrócono dziecka, gdyż żądali oni wydania chłopa imieniem Jakub, wyznania mojżeszowego. Takiego u mnie dziecka nie było. Pod moją opieką znajdował się ochrzczony Jan - Władysław, gorliwy chrześcijanin.

Komornik nie mógł wykonać swych czynności służbowych i Janek pozostał przy mnie.

Będąc wyczerpana psychicznie, fizycznie i materjalnie nie byłam już w stanie nadal prowadzić procesu. Wówczas opiekunowie dziecka ks. prob. Kulesza i ojciec chrzestny p. Bryndza wytoczyli nową sprawę. Przy pomocy mec. p. Kiakształowej, która serdecznie zajęła się sprawą dziecka złożono skargę odwoławczą.

Powoływano się na to, że w myśl Konkordatu dziecko ochrzczone nie może być oddane żydom na wychowanie. Rozpoczął się nowy proces.

NIEUDANE PORWANIE

W tym czasie doszło do mojej wiadomości, iż żydzi zamierzają porwać Janka. Nie rozstawałam się z nim ani na chwilę. Moje sprawy pogarszały się z dnia na dzień, jednak to nie wpłynęło na wychowanie chłopca, gdyż zaczęłam coraz intensywniej pracować. Szyłam nocami, prałam bieliznę, byle tylko dać dobre utrzymanie kochanemu dziecku.

Mając lat 10 Janek uczęszczał do III kl. szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej, wówczas to dokuczano mu od żydów, rzucano na niego kamieniami i teroryzowano. Janek począł błagać, aby go oddać na naukę do Zakonu, gdyż tam będzie spokojny o los swój i nikt z żydów nie będzie go prześladował.

W SZKOLE ZAKONNEJ

Po porozumieniu się z mężem i opiekunami oddałam Janka do szkoły zakonnej.

Janek jest chłopcem wrażliwym, wielce uczuciowym, a przedewszystkiem starannym i wzorowym uczniem. Jest on dobrym katolikiem i zdaje sobie dokładnie sprawę z całej tragedji, jaka obecnie na nim zaciążyła.

Dnia 24 IV r. b. otrzymałam od niego list treści następującej:

„Kochana Mamusiu! W pierwszych słowach mego listu pozdrawiam Ciebie i wszystkich w domu. Przepraszam Ciebie, że tak długo nie pisałem listu. Niech Mama mi napisze czy wszyscy są zdrowi, bo ja jestem zdrów i dziękuję za to Bogu.

Już napisałem list do Ojca Św. ażeby pomógł nam i nie pozwolił oddać mnie żydom. Pozdrów odemnie chrzestnego ojca, Norby, Edka i siostrę. Czekam na Ciebie abyś do mnie przyjechała najprędzej. Proszę przyślij mi biok rysunkowy, obrazek, skarpetki, grzebień, lusterko. Ja podaję stopnie:

Zachowanie — 5, Religja — 4, Polski — 4, Rachunki — 4, Geografja — 4, Rysunki — 5, Roboty — 4, Śpiew—4, Gimnastyka — 4. Twój kochający syn Władek".

Czy nie zdaje sobie pan sprawy, że on mnie kocha i odnosi się jak do rodzonej matki? Sądzi pan, że nie jest moim obowiązkiem bronić go i w żaden sposób nie dopuścić do rozdzielenia nas. W ciągu 12 lat (tyleż bowiem liczy obecnie Janek) osiwiałam z trosk i kłopotów ustawicznych. Wypłakałam rzekę łez. A dziś, za moją miłość, opiekę i troskliwość do opuszczonego dziecka — gwałtem usiłują mi je zabrać. Nie wiem czy przeżyję to wszystko.

ODROCZENIE PROCESU ODWOŁAWCZEGO

Upływa 6 lat od chwili rozpoczęcia procesu o zwrot dziecka. Mały Janek i ja z mężem żyjemy w ustawicznej niepewności. Proces odwoławczy, który miał ostatecznie zadecydować o losie dziecka — znowu został odroczony. Janek pisze do mnie: „Dlaczego mnie nie wezwą do Sądu? Ja sam wypowiem się o swej przeszłości i przywiązaniu rodzinnem". Głosu dziecka nikt nie słyszy. Nikt go nie rozumie.

CZEGO PRAGNĘŁABY P. WIOLENTOWA?

To pytanie postawiliśmy na zakończenie naszej długiej rozmowy. P. Wiolentowa odpowiedziała, że nie może krytykować wyroków sądowych i nie zna się na przepisach prawa, lecz pragnęłaby jednego, a mianowicie aby Janek ukończył szkoły, a po pełnoletności, bez żadnego nacisku zdecydował o swoim losie.

Czy taka będzie decyzja Sądu — pokaże przyszłość.

(H. Sz.).

W terenie i na torach

Polska wygrała mecz z Francją

Puhar p. ambasadora Noela w rękach Polaków

W poniedziałek zakończył się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Francja o puhar p. ambasadora Noela.

Ostatniego dnia odbyły się dwa spotkania w grze pojedyńczej panów, zakończone zwycięstwami Polaków.

Tłoczyński pokonał Petza 6:4, 6:2, 2:6, 6:3,

Tarłowski zwyciężył Jamaina 7:5, 9:7, 6:8, 6:0.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska 5:2.

UROCZYSTE OTWARCIE mistrzostw Europy w koszykówce

RYGA. — W niedzielę wieczorem nastąpiło w Rydze uroczyste otwarcie nowowybudowanej wielkiej hali sportowej, w której rozegrane zostaną mistrzostwa Europy w koszykówce. Otwarcie nastąpiło w obecności prezydenta państwa Ulmanisa, członków rządu, korpusu dyplomatycznego oraz delegacji wszystkich związków sportowych ze sztandarami. Hala była pięknie udekorowana flagami łotewskiemi i państw, biorących udział w mistrzostwach Europy. Poświęcenia hali dokonał kapelan armji Apkalns, który w swojem przemówieniu m. in. wspomniał o wspólnych walkach armji łotewskiej i armji polskiej o wyzwolenie Dyneburga.

Otwarcia mistrzostw dokona prezydent państwa Ulmanis, poczem odegrano hymny narodowe wszystkich państw uczestniczących w zawodach.

Tabela zawodów o mistrzostwo ligi

Poniedziałkowy mecz ligowy nie zmienił kolejności drużyn w tabeli.

	gier.	pkt.	st. br.
Warta	6	11:1	16:3
Wisła	6	10:2	19:3
Crocovia	7	10:4	20:6
Ruch	6	10:2	16.7
A.K.S.	6	10:2	13:7
Warszawianka	7	8:6	15:12
Garbarnia	5	5:5	8:5
Pogoń	6	5:7	7:11
Ł.K.S.	7	5:9	12:18
Dąb	18	0:36	0:54

Na terenie województwa Wileńskiego

Na terenie całego województwa wileńskiego odbyły się biegi narodowe naprzełaj, w których startowała dość poważna liczba zawodników. I tak: w Oranach 41 zawodników, w Osznianie — 15, w Iwieńcu — 64, w Święcianach — w jednym biegu 68, w drugim — 69, oraz w Dziśnie — w jednym biegu 128, w drugim — 63.

W Grodnie startowało 65 zawodników. Zwyciężył Karwowski (W.K.S. Grodno)

Bieg w Białymstoku

BIAŁYSTOK. — W Białymstoku odbywyły się dwa biegi narodowe na dystansie 2000 m. dla młodzików i 5 km dla senjorów. Ogółem startowało 204 zawodników. W biegu na 5 klm. pierwsze miejsce zdobył Półtorak (PKW) w czasie 15,22. W biegu na 2 km. pierwszy przerwał taśmę Cydelski w czasie 9:37,4 sek.

Biegi narodowe w woj. południowo-wschodnich

LWÓW. — Na terenie trzech województw południowo - wschodnich (Lwów, Tarnopol i Stanisławów), odbyły się w poniedziałek masowe biegi naprzełaj. Dzięki usilnej propagandzie Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, w roku bieżącym biegi zorganizowane niemal w każdej miejscowości.

We Lwowie startowało 61 zawodników. W grupie senjorów na trasie 5000 m. bieg wygrał Kucharski (Pogoń) 15:48:2.

W grupie junjorów na trasie 2 km. bieg wygrał Garwoliński (Pogoń) w czasie 6:44:5.

W grupie niezrzeszonych na trasie 3 km. pierwszy był Kowalski (Strzelec) 7:38:8.

Pomnik Mickiewicza szuka sobie miejsca

Makieta jest prostym i często stosowanym sposobem

W niedzielę pisaliśmy o projekcie wyboru miejsca na pomnik Mickiewicza w Wilnie zapomocą makiety. W dalszym ciągu pomysł ten zaciekawia nietylko sfery artystyczne Wilna, ale i szerszy ogół publiczności.

Reprodukujemy niżej szkic p. inż. arch. Forkiewicza, przedstawiający schematycznie makietę.

Na temat ten wypowiedzieli się dzisiaj Ludomir Slendziński i Jerzy Hoppen.

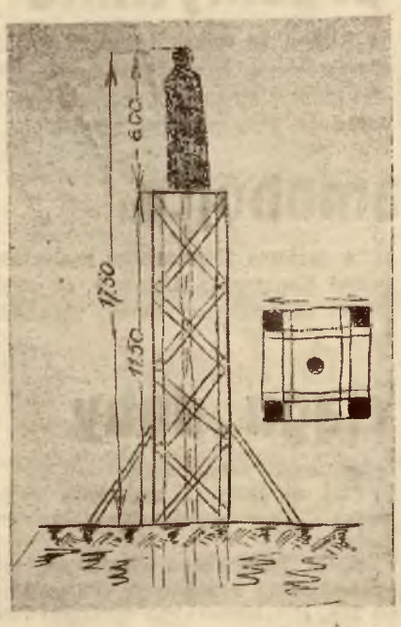

LUDOMIR ŚLENDZIŃSKI

Ludomir Slendziński mówi o pomyśle makiety z pewnemi zastrzeniami i na początku zaznacza:

— Proszę to traktować, jako moje zdanie osobiste, a nie członka komitetu pomnikowego.

— Ależ nam właśnie o osobiste zdanie Pana Dziekana chodzi.

— Projekt makiety jest w zasadzie dobry. Ale miejsce, gdzie pomnik ma stanąć, jest już przecie wybrane przez komitet: Plac Orzeszkowej. Conajwyżej trzeba będzie sprawdzić, czy wybór jest trafny i wybudować taką makietę na tym placu. Gdyby się okazało, że źle tu wygląda, co jest dosyć wątpliwe, bo Kuna dostosowywał pomnik do miejsca, gdzie ma on stanąć, gdyby się to okazało, dopiero wówczas możnaby myśleć o próbowaniu w różnych miejscach... Do tego jest jednak konieczna zgoda rzeźbiarza, który musiałby sam dojrzeć nawet wykonania makiety. Gdyby to uczyniono bez jego zgody, mógłby potem czuć się pokrzywdzony.

— Abstrahując od wszystkich zastrzeżeń sam sposób wyboru miejsca dla pomnika przy pomocy makiety — czy ma dużo zalet?

— Bezwzględnie. Daje bowiem możność porównania rozmiarów pomnika z otoczeniem. Próby z drabiną strażacką, które przeprowadzano u nas parę lat temu, nie są celowe, gdyż można określić wysokość, ale nie można określić całości i jej stosunku do otoczenia. Wysokość, określana na tyle, a tyle metrów, może wyglądać zupełnie inaczej przy różnej szerokości, albo w stosunku do przedmiotów otaczających. Makieta, oddająca mniej więcej dokładne kształty pomnika, spełnia zadanie dobrze.

JERZY HOPPEN

Jerzy Hoppen jest zwolennikiem projektu makiety.

— Nie jest to nic nowego, ani rewelacyjnego. Nawet w naszym wypadku, co do pomnika Mickiewicza wysuwano parokrotnie ten projekt, ale jakoś poszedł on w zapomnienie. Jest to stary sposób, stosowany w epoce renesansowej.

— Tak samo wybrano miejsce dla Panthéonu w Paryżu...

— Poco szukać tak daleko. Przecie pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, dłuta Thornwaldsena, w Warszawie, otrzymał miejsce wybrane na próbach z makietą. Jest wyjście najprostsze i najskuteczniejsze. W Wilnie robiono próby z drabiną strażacką. Ale ta pochyła drabina, nie daje zupełnie właściwego wrażenia o wyglądzie pomnika wobec danego otoczenia. Makieta da to wrażenie.

— Czy makieta nie przysporzy kosztów?

— Koszty wyniosą z pewnością 400 — 500 złotych, ale będzie też pewność, że się miejsce wybierze dobre. Makieta — rusztowanie, obite dyktą — o wymiarach dokładnie odpowiających wymiarom pomnika i sam posąg wypiłowany z dykty...

— Jakto — płaski?

— No tak. Trudno sporządzić coś w rodzaju kopji, a ta płaskość zupełnie nie przeszkodzi wrażeniu estetycznemu przy próbach... Tu chodzi właśnie o te wrażenia, o dokładne sprawdzenie, czy masa pomnika ma estetyczny kontakt z otoczeniem. Wystarczy najzupełniej płaska podobizna posągu do tego celu, gdyż cała makieta będzie swoim wyglądem, kształtem, masą, przestrzenią przypominać pomnik, który stanie na wybranem miejscu. Jeszcze przypominam, że sposób ten jest pospolity, że był często stosowany w XVI wieku, że stanowi bardzo dobre wyjście z sytuacji, i doprawdy aż dziwne, że w Wilnie zapomniano o tym prostym sposobie.

Debaty

„Dziennik Poznański"

MUZA SCHODZI NA ARENĘ

NA MARGINESIE DYSKUSJI AGRARNEJ

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Dziełem nagrodzonem na konkursie literackim, rozpisanym tej zimy przez Wiadomości Literackie były „Pamiętniki Chłopów". Jak głosił opis sympozjonu dyskusyjnego literatów zebranych na ostatecznym jury, najgoręcej ujęła się i głosowała za tem rozstrzygnięciem Marja Dąbrowska, autorka wsławiona cyklem powieściowym „Dnie i noce". Dowodziła ona, że akcent szczerości i patosu, jaki bije z tej ankiety przeprowadzonej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, posiada taką wartość słowa pisanego, iż uzasadnia przejście mimo defektów literackich, jakie sensu stricto ten zbiór 61 autobiograficznych spowiedzi zawiera.

Wstrząs doznany przez wrażliwą artystkę przy czytaniu tych utworów opisujących dolę, a zwłaszcza niedolę, wsi centralnej Polski daje się przedewszystkiem wyczuć w jej ostatniej książce „Rozdroże". Powieściopisarka przeszła tym razem do rozważań historycznych i politycznych nad położeniem wsi. Stanowią one wielkie oskarżenie stanu szlacheckiego ongiś, a ziemiańskiego dzisiaj. Oskarżenie zostaje rozciągnięte na rządy pomajowe, a wypływa z opłakanego stanu dzisiejszej wsi polskiej. Jedynie co do naszej dzielnicy przyznaje autorka, że stosunki ułożyły się w niej zdrowiej, niestety żadnych z tego faktu wniosków nie wyciąga. Impulsem do tej książki, to polemika rozgorzała obecnie dookoła reformy rolnej, broń autorki stanowi nietylko artystyczne i przejmujące odtwarzanie położenia wsi, ale przegląd historyczny, ale cyfry ostatnich statystyk, ale wizje przyszłości. W tej ostatniej dziedzinie prorokiem jej: Władysław Grabski, jego „Idea Polski" przyświeca autorce i miałaby również nam na rozdrożu przyświecać. Grabskiego najnowsza teorja o wydajności gospodarstw obliczonej nie od obsianego, lecz od posiadanego hektara ziemi, oto jedna z podstawowych przesłanek naszej muzy.

Nastąpiło więc mistyczne małżeństwo wielkiego talentu powieściopisarki z pomysłami wielkiego doktrynera. Taki proces psychologiczny jest tem doniosłejszy, że obaj partnerzy głoszą politycznie na odwrót do rzekomo przez rządy pomajowe zdradzonej demokracji i chcą nareszcie rządów chłopskich. Nie nęcą ich zagadnienia: mocarstwowość, wodzowstwo, elitaryzm, nie straszą ich niebezpieczeństwa sejmowładztwa, mniejszości narodowych i analfabetyzmu. Natomiast w oskarżeniach miotanych jednym tchem na staroszlachetczyznę, na ziemiaństwo dzisiejsze, jak i na rządy pomajowe widzimy dalszy ciąg **„Genealogji Teraźniejszości" Świętochowskiego**, ostatniego płodu starego weterana agitacji politycznej.

Jeśli chodzi o oskarżenia na stosunki w dawnej Rzeczypospolitej, tak często słuszne, i nigdy bez pożytku odnawiane, nie należy spuszczać z oka pułapki, w jaką łatwo wpaść można, mierząc przejawy życia ówczesnego miarą pojęć dzisiejszych. W szkołach zaborczych w ten sposób tumaniono naszych prostaczków, rzekomemi błogosławieństwami rządów najezdniczych. Mówiono im: w Polsce przedrozbiorowej niebyło dróg bitych, ani kolei żelaznych, ani telegrafów. Kto to wszystko zaprowadził? — Oczywiście biedna a intelektualnie bezbronna ofiara oświaty przyjmowała te objawienia do wiadomości. Każdy z nas, w formie bardziej skomplikowanej popada nieraz w te same rozumowania, i to w szerokiej skali możliwości od historji papiestwa począwszy a kończąc na stosunkach w Mysikiszkach. Nie możemy żądać od dawniejszych wodzów czy warstw czołowych urzeczywistnienia ideału dzisiejszego.

Dobrze, że Dąbrowska pisze zaraz na wstępie:

„Praca moja nie ma i nie może mieć charakteru badania naukowego, do którego nie posiadam ani uzdolnień, ani odpowiedniego przygotowania. Idzie tu raczej o wypowiedź pisarza, którego obowiązkiem, a także właściwością jest widzieć plastycznie całokształt życia i wysnuwać stąd wnioski natury artystycznej, psychologicznej, lub ogólnie obywatelskiej. Jeżeli będę się posługiwać faktami historji, oraz cyframi statystyki, to tylko takiemi, o których pewności nie mam dostatecznego powodu wątpić".

A dalej przyznaje ona, że wnioski jej, dla niej „tak nieodparte — mogą się okazać mylne". Chce ona kierować się dobrą wolą, dobrą wiarą i surowem uczuciem powinności patrjotycznej. Tego rodzaju oświadczenie obowiązuje do dania wiary w intecje autorki, oraz nadziei, że może jeszcze złagodzić swe sądy, tam gdzie się one okażą zbyt jednostronne, że odwoła swe twierdzenia, gdzie się okażą kruchemi. Oby gorąca autorka nie doświadczyła zbyt gorzko rozczarowań politycznych lotów ikarowych, które najzdradliwiej czyhają na działaczy wyszłych ze świata poezji i literatury.

Rozprawianie się tysiącem twierdzeń i cyfr nie mieści się w ramach dziennikarskich. Niech literatce odpowie kolega po fachu — oby z równym co ona talentem — na argumenty oparte na obliczeniach Grabskiego, albo na „niezawodnym" jak go zwie autorka, a niestety wielce zawodnym Roczniku Statystycznym, odpowiedzą, a częściowo już uczynili specjaliści, Na bagatelizowanie w programie agrarnym sprawy zaopatrzeń miast i wojska — odpowiedzą doświadczenia ostatnich wojen, już bogato w fachowej literaturze uwzględniane. Osobną rozprawę powinno się poświęcić wywodom autorki, która odrzuca argumenty usłyszane przeciwko wadliwie przeprowadzonej reformie rolnej, skoro pochodzą one od sfer również osobiście w innem rozwiązaniu zainteresowanych. Autorka pod tym względem przypomina owych z przed dwudziestu lat reformatorów zasad dyscypliny wojskowej, którzy chcąc zmienić jej podstawy odrzucali zastrzeżenia oficerów przeciwko zniesieniu obowiązku salutowania ich przez żołnierzy, jako zastrzeżenia osobników w utrzymaniu tego środka wychowawczego zainteresowanych.

My dzisiaj sygnalizujemy ten oto po Świętochowskiego „Genealogji Teraźniejszości", po Grabskiego „Idei Polski", już trzeci doniosły przejaw jakiejś nowej krystalizującej się doktryny politycznej. Grawituje ona do rzekomego programu stronnictwa ludowego. Jego światopoglądem według Dąbrowskiej „to wiara w przeniknięta humanizmem, karnie zorganizowaną i uporządkowaną demokrację". Jakież to wzniosłe ideały, ale jakiż to równocześnie znany nam żargon. Wzięty on żywcem z owego „Stupide XIX siècle", głupiego XIX wieku, jak go nazwał Leon Daudet, jak go nazywa wielki polityk francuski, trzykrotny premjer Tardieu.

Doktryna ta przemilczała zasady silnej władzy, tak jak w książce Dąbrowskiej dokonano sztuki niewymienienia ani razu nazwiska Józefa Piłsudskiego. Czy historyczna sprawiedliwość, do której dąży autorka, nie kazałaby tego potomka starej rodziny wymienić choćby jako zadość uczynienie za dwieście stronic wypełnionych przewinieniami jego kasty? Może adeptka Grabskiego nie czytała jeszcze „Strzępów Meldunków", a w nich słowa: „Urodziłem się we dworze i nazywali mnie paniczem, nie mogę babrać się w brudach!" Chodziło wtedy o rozwiązanie Sejmu wybranego na zasadzie naszej poprzedniej Konstytucji demokratyczno-parlamentarnej, bezmyślnie przekalkowanej ze wzorów francuskich. Czyż widmo powrotu naszych stosunków do anarchji parlamentarnej okresu przedmajowego nie jest równie niebezpieczne, a dziwnie podobne do widma anarchji dawnej Rzeczypospolitej?...

Stefan Stablewski.

Najdogodniejszym źródłem zaopatrzenia się w towar futrzany na sezon z mowy są

III-cie Międzynarodowe targi futrzarskie w Wilnie

które odbędą się w terminie 21.VII.—4.VIII. 1937 r.

Najkorzystniej można sprzedać na eksport surowe skóry futrzane źrebięce

VI- Aukcjach futrzarskich w Wilnie

dn. 2 i 3 czerwca 1937 r.

Najkorzystniej można sprzedać na eksport surowe skóry futrzane cielęce na

VII- Aukcjach futrzarskich w Wilnie

dn. 27 i 28 lipca 1937 r.

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, Komitet Wykonawczy M. T. i A. F. Wilno, Mickiewicza 32, tel. 23—53.

— WAŻNE DLA RZEŹNI —

Patentowane aparaty do mechanicznego uboju bydła firmy K. SCHERMER UND CO., KARLSRUHE

nadeszły.

Do nabycia w firmie:

DOM HANDLOWY J. KIRCHMAYER I J. MARCZEWSKI

Warszawa, ul. Kopernika 37.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Do dnia 14 lipca

trwa konwersja pożyczek wewnętrznych

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu przedłużające o dwa miesiące t. j. do 14 lipca r. b. konwersję obligacyj państwowych na 4-procentową Pożyczkę Konsolidacyjną, która to konwersja pierwotnie miała być przeprowadzona do 15 b. m.

W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, będące rozporządzeniem wykonawczem do zasadniczego rozporządzenia Prezydenta R. P. z 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast.

Normuje ono szczegółowo sposób powoływania w poszczególnych miastach Komitetów Rozbudowy i procedurę ich działalności. Ponadto omawia procedurę odstępowania gruntów gminie na rzecz rozbudowy miasta, kwestję klasyfikacji Spółdzielni mieszkaniowych i przyznawania im kredytów, kwestję komisji szacunkowych ustalających cenę sprzedażną gruntów, kwestję kontyngentów pożyczek na cele budowlane, przyznawanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego oraz sposób udzielania ich, zabezpieczenia, amortyzacji i oprocentowania.

ZNIŻKI CELNE

W tym samym numerze Dz. Ust. ukazało się obszerne rozporządzenie ministra Skarbu wprowadzające na okres od 1 maja do 31 października r. b. szereg zniżek celnych dotyczących poszczególnych pozycji niemal całej taryfy celnej przywozowej.

Rozporządzenie przewiduje, że urzędy celne stosują te obniżki dla jednych towarów na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu, dla innych na podstawie zaświadczenia właścicieli Izby Przemysłowo-Handlowej, a wreszcie dla ostatniej grupy bez specjalnych zezwoleń.

Zaświadczenia te muszą zawierać szereg przewidzianych pozycji i ważne są jedynie na okres obowiązywania rozporządzenia.

NOTATKI RADJOWE

MISTRZOWSKIE UTWORY W KONCERCIE RADJOWYM.

Dzień 6 maja przyniesie kilka audycyj muzycznych na które warto zwrócić szczególną uwagę. O godz. 12,03 wszystkie rozgłośnie polskie transmitują poranek muzyczny z Katowic w wykonaniu orkiestry symfonicznej Katowickiego T-wa Muzycznego pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. Program obejmuje m. in. wielkie dzieło Beethovena — I Symfonja, oraz Karola Filipa Emanuela Bacha — „Sinfonię" nr. 3. Cenne utwory tego kompozytora dotychczas mało znane figurują coraz częściej w programach radjowych. Solistka koncertu, pianistka Olga Martusiewicz odegra Griega, koncert A-moll.

W audycji popołudniowej o godz. 17,15 usłyszą radjosłuchacze również Beethovena, a mianowicie jego Trio B-dur op. 97. Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera o godz. 19,30 zakończy poważne audycje muzyczne tego dnia.

Programy radjowe

WILNO.

Środa dnia 4 maja 1937 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny. — 7.40 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Zespół Pawła Rynasa. — 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Szukam lerniska — pogadanka. 13.00 Popularna muzyka. 15.25 Życie kulturalne 15.30 Codzienny odcinek prozy. — 15.40 Program na czwartek. 15.45 Mu- 15.45 Muzyka operetkowa (płyty). 17.00 — Wyprawa Kijowska — 1920 r. — odczyt. 17.15 Łódzka Ork. Salonowa. 17.50 U wytwórców dzbanków i zwierzątków w liży — pogad.— 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiad. sportowe. 18.16 Wil. wiad. sportowe. 18.30 Wspomnienia i dok umenty — Fragm. z książki Kolankowskiego — Polska Jagiellonów. 18.40 Muzyka. 20.00 Współczesna opera niemiecka — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Kwintet fortepjanowy 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiad. dz. radjowego. 23.00 Tańczymy

Czwartek, dnia 6 maja 1937 roku.

8,00 Sygnał czasu i pieśń. 8,03 Mała Ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 8,35 Wczesny czy późny zbiór siana — pogd. wygł. red. Wł. Góralewski. 8,50 Dziennik poranny. 9,00 Trans. nabożeństwo, kazanie — wygł. ks. prof. Stanisław Niedźwiński. 10,45 II i IV akt opery Aida Józefa Verdiego (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Poranek muzyczny — w przerwie okol. godz. 13,00 — , Pogadanka aktualna. 14,00 Wielcy i mali — wynik konkursu Anteny. 14,15 Reportaż z życia. 14,30 Maj — pogadanka — St. Sumińskiego 14,45 Melodje wiedeńskie (płyty). 14,55 15.00 Życie kult. 15.15 Na starą nutę. 15,15 Stare ale ciekawe — O dawnem Wilnie słów parę — feljeton Al. Chmielewskiego. 15,30 Od chrztu do żeniaczki — ludowa audycja. 16,00 50-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" 17.15 Ludwik v. Beethoven — Trio B-dur. 18,00 Gliniane miasto — fel 18,25 O samorządzie gospodarczym gmin wiejskich Wileńszczyzny — odczyt wygł. Gen. Lucjan Żeligowski 18,40 Utwory Maurycego Rawela (płyty). 19,00 W lesie — słuchowisko. 19,30 Recital skrzypcowy Zdzisława Roosnera. 20,00 Wieczór oper. 22,10 Wiad. sport. ze wszystkich Rozgł. P.R. 22,20 Wil. wiad. sport. 22,25 Zespół Stefana Rachonia. 22,55 Ostatnie wiad. Dzien.

WARZSAWA

Piątek 7 maja 1937 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Orkiestra wojskowa pod dyr. Antoniego Chrapczyńskiego. 12,40 Dziennik południowy 12,50 Mój ogródek warzywny — pogadanka Ireny Dochówny. 16.30 Koncert ze studja Polskiego Radja na Międzynarodowych Targach Poznańskich. 17,00 Licea gospodarcze — odczyt — wygł. Stanisław Wiśniewski. 17,15 D. c. koncertu ze studja P. R. 17,50 Pogadanka aktualna, 18,00 Herezje sportowe" — pogadanka. 18,10 Poradnik sportowy. 18,20 Muzyka lekka (płyty). 18,45 Program na jutro. 185,0 Przegląd rolniczej prasy. 19,00 Dwie rewje. 19,20 „Z pieśnią po kraju". 19,45 Fragment operowy. 20,00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. W przerwie o godz. 21,00 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 22,30 „Dziesię starego miasta". 22,50 Muzyka lekka (płyty). 23,00 — 24,00 Muzyka taneczna (płyty).

JAN MOLTEN

—

29).

Prokurator incognito

— Jeżeli mam być szczery, to muszę panu powiedzieć, że szukam właśnie ławki, pod którą znaleziono porttel Hergotina.

— Ławki? Jakiej ławki? Ależ panie łaskawy, pan siedzi na tej ławce! — zawołał Klawel. Podniósł kamyczek i rzucił do wody. — Szweda usiadł obok niego.

Chmary komarów brzęczały w powietrzu. — Szweda słuchał tego drażniącego mu nerwy brzęczenia.

— Skąd pan o tem tak dokładnie wie? — spytał wreszcie.

— Z gazet, we wszystkich gazetach o tem było. — I znowu rzucił kamyk, przypatrując się kołom rozchodzącym się po tafli jeziora. — Wiem to z gazet — powtórzył.

Szweda spojrzał na linoskoczka.

Chudy człowiek wydał mu się jeszcze chudszy i jeszcze mniejszy. Pewnie ta ciężka praca nie idzie mu na zdrowie. Musiał dostać jakąś zaliczkę, bo miał nowe trzewiki i nowe ubranie, trochę za obszerne, co prawda. Na rękach białe zamszowe rękawiczki. Tylko ten sam stary, pomięty kapelusz nie harmonizował z odświeżonym Klawelem, a przypominał tak niedawno przeżytą nędzę. Czuć było wódkę, a oczy zdradzały, że jej używał niedawno. Kiedy Klawel zdjął kapelusz na chwilę Szweda zobaczył włosy starannie wyszszotkowane, ale jakby z czerwieńszym połyskiem. Po odpowiedzi Klawela Szweda potarł ręką brodę. Wiedział napewno, że w żadnej gazecie ławka nie była dokładnie oznaczona.

— Tyle tu stoi ławek, jak mogły gazety tak dokładnie podać, która to była? — zaczął.

— Gazety podały według przebiegu procesu, panie Droste. Stróż tutejszy był przez prokuratora przesłuchiwany..... — odpowiedział Klawel i odwrócił oczy w inną stronę. — Widzę, że pan ma zamiar rozpocząć śledztwo na własną rękę. Czy tak?

— Tak, panna Kester, która jest przekonana o niewinności, prosiła mnie o pomoc w tej sprawie.

— Niczego tak gorąco nie pragnę, jak tego, żeby młody Kester mógł być zrehabilitowany. Życzę panu szczęścia.

— Proszę mi powiedzieć, panie Klawel, czy pod tą właśnie ławką znaleziono portfel?

— Pod ławką? Skądże znowu.... portfel leżał w krzaku za ławką.... — tu odwrócił się i palcem pokazał krzak... — o tutaj, panie Droste, nigdyby go nie znaleziono, gdyby nie przypadek... Dzieci bawiły się w piłkę, piłka wpadła w krzaki, a dzieci szukając jej znalazły portfel. Głupi przypadek! Bo gdyby portfelu nie znaleziono, nie możnaby było dowieść Kesterowi rabunku.

— Bardzo dowcipna uwaga — odrzekł Szweda i znów ręką potarł czoło, jakby chciał odpędzić nagłą myśl. Bez odnalezienia pieniędzy Kester nie mógł być posądzony o rabunek.... Zabiło mu mocniej serce. Zadziwiający ten głupi fakt, że akurat Klawel siedział na tej ławce i o przebiegu znalezienia lepiej był poinformowany niż Kester, który portfel podrzucił.

Klawel w tej chwili spostrzegł się, że Droste obserwuje go w osobliwy sposób. Zaniepokoił się tym przenikliwym wzrokiem, odwrócił oczy i znów rzucił kamyk na wodę.

Chwila skupionego milczenia.

— Czy pan przyjdzie na premjerę, panie Droste? — przerwał wreszcie ciszę. — Jeżeli pan ma ochotę przyjść z panną Kester, postaram się o ulgowe bilety. Wyłączając mnie, program jest wspaniały! Juveno naprzykład, numer wszechświatowej sławy.....

— Przyjdę tylko dla pana — odpowiedział Szweda.

Czy w tem — **tylko dla pana** — nie brzmiała jakaś szczególna nuta? — Klawel odczuł ją. Nie mógł sobie jednak zdać sprawy, co przez to chciał powiedzieć Droste.

— O, ja nie mogę się porównywać z Juveno! Nadzwyczajny, bajeczna robota na cienkiej linie!

Szweda popatrzył na zegarek, spóźni się, już po piątej. W kawiarni czeka na niego Regina. Pomimo tego nie chciał przerywać rozmowy. Patrzał na Klawela i zdawał sobie sprawę z jego zdenerwowania, z jakiegoś dziwnego niepokoju, który coraz bardziej wzrastał. Trema przed premjerą? — pomyślał.

— Proszę mi wybaczyć, panie Droste... — zaczął nagle Klawel.

— Pan się śpieszy? Musi pan koniecznie iść?

— Nie, nie.... widzi pan, umówiłem się z jedną osobą i oczekuję jej tutaj. Dziś jest 30 września. Pani ta, która była zaangażowana w Corso, występuje dziś poraz ostatni. Dziś też ostatni raz będę się z nią widział. Jeszcze w nocy jedzie do Berlina, bo jutro rozpoczyna swe występy w Wintergartenie. Załadowanie słoni to nieznośna robota.... Łączy mnie z tą kobietą bliska znajomość, muszę pana prosić, by zechciał mnie opuścić.... — tłumaczył się Klawel z zakłopotaniem. Co mają wspólnego słonie z kobietą, na którą czeka Klawel, pozostało dla Droste'a zagadką.

— Dowidzenia zatem, kochany panie!

Wstał i pożegnał Klawela.

Wychodząc z parku spotkał jakąś okazałą kobietę, silnie upudrowaną. Wygląda jak pogromczyni — pomyślał Szweda — to z pewnością ta, na którą czeka Klawel! Komiczne! Taki mały chudy człowieczek ma taką potężną przyjaciółkę! — Śpieszył się, a mimo to szedł pieszo i nawet na myśl mu nie przyszło wsiąść do taksówki. Wracał tą samą drogą, pochłonięty rozważaniem rozmowy z Klawelem, tak samo jak spotkaniem z Sandenem. Znowu ten mur pewności, tak sztucznie ustawiony z pojedyńczych cegiełek, był w niebezpieczeństwie. A jeżeli Klawel.... „Nie dokończył myśli, znalazł olśniewające wyjaśnienie. Naturalnie Klawel znalazł takie dokładne oznaczenie ławki w jakimś brukowcu sensacyjnym, który na swój sposób ubarwił przebieg procesu.

Prawie z godzinnem opóźnieniem wszedł Szweda do kawiarni. Przeszedłszy kołowrót zobaczył Sandena. Siedział z Reginą przy stoliku, śmiał się i ujął jej rękę, którą mu właśnie podała. Poco ten Sanden tu wlazł — pomyślał, siadając po przywitaniu. Przysłuchiwał się ich rozmowie i milczał. Młodzieniec żył jeszcze Persją, opisywał właśnie mecz piłkarski, który widział w Hamadan. Sądząc po śmiechu, gra musiała być niezwykle komiczna.

Naraz jakaś bolesna struna zadźwięczała w sercu pana prokuratora. Usłyszał, jak Sanden mówił: „Rena", a ona nazywała go: Hux. Tak samo muszą go nazywać tłumy widzów, kiedy broniąc bramki odbija od niej daleko piłkę. Tacy młodzi oboje, oboje blondyni, może zakochani? W myśli ujrzał obok nich Kestera. Taki sam blondyn i tak samo młody.

Czego ja tu szukam? — zapytał sam siebie. jeżeli Regina kocha się w tym młodzieńcu, to on, blisko czterdziestoletni mężczyzna, nie będzie im wchodził w drogę. Nie grał w piłkę nożną i nie wrócił starym Fordem z Persji. Zaproponowali wreszcie, by poszedł z nimi do kina. Odmówił.

Cały wieczór bolała go głowa. Paplanina nudnej pary małżeńskiej, kokieterja Pauliny Gunst, elegancko ironiczne przycinki pana Twelvetree, jak i widok pani baronowej, która przyszywała guzik doktorowi Krisowi, irytowały go do najwyższego stopnia, najbardziej jednak gniewało go, że Regina z Sandenem poszli do kina. O pół do dwunastej jeszcze nie wróciła. Czekanie na nią zmęczyło go, wyszedł na ulicę. Chodził tam i z powrotem. Musi ją zobaczyć, jak wróci. Kiedy wreszcie ujrzał ją, odetchnął!

— Cóż pan powie o słoniach, panie Droste? — spytała śmiejąc się swobodnie.

— O słoniach? — powtórzył zdziwiony.

— O, tam! — zawołała pokazując na drogę.

Z ciemności wyłonił się oryginalny obraz. Cztery wielkie słonie szły, prowadzone przez służbę stajenną w stronę dworca, chodnikiem postępowała za niemi przyjaciółka Klawela.

— (D. C. N.). —

—gdy pierwszy włos wypadnie, stopniowe łysienie nieuniknione

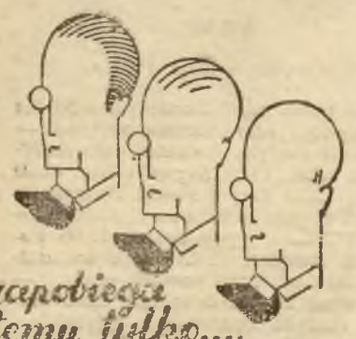

zapobiegnie temu tylko....

OLEUM PETRAE „Glissavi"

PŁYN PRZECIW ŁUPIEŻOWI I WYPADANIU WŁOSÓW – JEDYNY W POLSCE PREPARAT ZBADANY Z WYNIKIEM DODATNIM NA KLINIKACH DERMATOLOGICZNYCH I PRZEZ LICZNYCH LEKARZY SPECJALISTÓW ŻĄDAĆ W APTEKACH I PERFUMERIACH

KRONIKA PIŃSKA

DYŻURY APTEK.

W środę dyżuruje apteka Palejewa, ul. Kościuszki 26.

W czwartek — apteka Miejska, ul. Piłsudskiego.

REPERTUAR KIN.

Kino „Casino" wyświetla film p. t. „Szyfr 77".

OŚWIADCZENIA.

Na skutek naszej notatki z dnia 3 maja r. b. p. t. „Zawody modeli latających" otrzymaliśmy szereg telefonów z zapytaniem, na jakiej podstawie redakcja nasza umieściła wiadomość, że społeczeństwo poleskie nie okazuje zainteresowania zawodami modeli latających i nie składa ofiar na ten cel. Jesteśmy zmuszeni wyjaśnić, że wszelkie wiadomości, związane z propagandą LOPP-u, są nam dostarczane z pińskiego Obwodu LOPP.

Autorem artykułu p. t. „Owocna praca pińskiego Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich", wydrukowanego w n-rze 120 „Słowa Polesia" z dnia 4 maja, nie jest Eugenjusz Mielecki, jak zostało błędnie wydrukowane, lecz Eugenjusz Melech, co niniejszem prostujemy. **Redakcja.**

POBICI I PORANIENI NOŻAMI.

PIŃSK. Do szpitala powiatowego w Pińsku zostali przywiezieni mieszkańcy miasta Horodyszcza Adam Wojda, Marja Wojdowa i Michał Bercinlak, pobici i poranieni nożami. Tłem zajścia była sprzeczka, wynikła między Wojdą a Bercikiem, wracającymi z wesela.

BADANIA GÓRY ZAMKOWEJ W DAWIDGRÓDKU.

PIŃSK. Jak się dowiadujemy, mają się podobno rozpocząć badania wykopalisk z Góry Zamkowej w Dawidgródku. Badania te mają być prowadzone przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej przez dr. prof. Jakimowicza, dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Ponieważ wykopaliska wzbudziły zainteresowanie w całym kraju, dowiadujemy się, że do Dawidgródka będą przybywać liczne wycieczki.

POLESIE POSIADA BOGATE ZŁOŻA KAOLITU I ALUMINJUM.

DAWIDGRÓDEK. W okolicach Dawidgródka, na terenach należących do ks. Karola Radziwiłła, odkryto bogate złoża aluminjum i kaolitu. Badania geologów wykazały, że zawierają one 48 proc. czystego kaolitu i 39 proc. aluminjum. Złoża te występują bardzo płytko.

Byłyby to dogodne warunki dla stworzenia wielkiego ośrodka przemysłowego na Polesiu.

KINO CASINO.

PIŃSK. Dyrekcja kina „Casino" w ostatnich tygodniach może się poszczycić doborowym programem wyświetlanych obrazów. Szereg superfilmów, które fascynowały publiczność wielkich stolic europejskich, były wyświetlane w Pińsku. Ostatnio dyrekcja kina postarała się o film, nakręcenie którego kosztowało tysiące dolarów. Będzie nim „Piekło" według nieśmiertelnego dzieła Al. Dantego. Film ten będzie musiał obejrzeć każdy.

By dać widzowi rozmaitość wrażeń, dyrekcja kina zaprosiła na krótki okres świetną rewję, składającą się z artystów warszawskich, na czele z Zielińskim.

Dużo zdrowego humoru, śpiewu i tańców i pełnych życia skeczów daje widzowi maksimum zadowolenia. Trzeba nadmienić, że wkrótce kino „Casino" będzie wyświetlało film z udziałem mistrza Paderewskiego.

Do akt Km. Nr. 373/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pińsku rewiru I, mający kancelarję swoją w Pińsku przy ul. Bernardyńskiej Nr. 36 na zasadzie art. 602 KPC obwieszcza, że w dniu 19 maja 1937 r. odgo dziny 9.45 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Dawida Rusmana w jego posiadaniu na posesji nr. 75/4 przy ul. Listowskiego w Pińsku składających się z karuzeli łańcuszkowej z przynależnościami i furgonu cyrkowego oszacowanych na łączną sumę 800 zł. — gr., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Pińsk, dnia 26 kwietnia 1937 roku.

Komornik

—::—::—

KRONIKA SŁONIMSKA

OBCHÓD ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA

Na terenie m. Słonima i powiatu obchodzona była uroczyście rocznica Konstytucji 3 Maja. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu Święta Narodowego zamieścimy w najbliższym numerze.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE RADNYCH CHRZEŚCIJAN W SŁONIMIE

Grupa radnych chrześcijan i mahometan, zgrupowanych w t. zw. „bloku gospodarczym, zamierza urządzić zebranie sprawozdawcze, by w ten sposób zaznajomić szerszy ogół mieszkańców miasta, interesujących się gospodarką miejską, pracami dokonanemi na terenie Rady Miejskiej przez „blok gospodarczy", oraz zapoznać zgromadzonych z planami pracy na najbliższą przyszłość.

Myśl ta niewątpliwie zasługuje na specjalne podkreślenie i uznanie. Zwykły, popularnie określany „szary obywatel" Słonima dowie się przynajmniej co wybrani przez niego radni zdziałali za czas trwania kadencji, będzie w stanie niejedno rzucić pytanie zgromadzonym radnym, natomiast przedstawiciele społeczeństwa słonimskiego, zasiadający w Radzie Miejskiej będą mogli zorjentować się w jakim kierunku w jakiej dziedzinie mianowicie słonimianie oczekują większego niż dotąd wysiłku w pracy nad podciągnięciem gospodarki naszej wzwyż.

My ze swej strony prosimy Radnych o zaznajomienie się i poinformowanie na zebraniu jak się przedstawia sprawa pomiarów miasta, ile na prace wydał Zarząd Miejski, co zrobiono i jaką wydał w tej sprawie opinję delegat M. S. Wewn., który bawił ostatnio przez kilka dni w Słonimie. Mówią, że na cele te wydano aż 70.000 zł., warto więc dowiedzieć się co za te pieniądze zostało wykonane. Także sprawa budowy kolei Kamień - Koszyrski —Słonim — Nowojelnia jako związana z rozwojem miasta musiałaby być szerzej omówiona na zebraniu sprawozdawczem.

Sprawa obwałowania Szczary i osuszenia terenów dotąd zalewanych i ich przeznaczenie w ogólnym planie interesuje żywo mieszkańców.

Gdy pozatem usłyszymy szereg ciekawych referatów, o których, wspomnieliśmy na wstępie nie trudno jest już dzisiaj określić, że zebranie powinno być bardzo interesujące, a inicjatorom jego należy się tylko wdzięczność.

„PUŁAPKI" NA GAPIÓW NA UL. KS. PONIATOWSKIEGO

Jeszcze w ubiegłym roku zakończone zostały prace brukarskie przy ul. Ks. Poniatowskiego. Nie ułożone zostały jedynie chodniki. Dzisiaj stan na tej ulicy jest taki, że w wielu miejscach chodników niema wcale, są natomiast wyrwy, które przy stosunkowo niedużem oświetleniu w tem miejscu (mówimy o części ul. Poniatowskiego) bynajmniej nie ułatwiają przejścia. Są wypadki całkiem nie odosobnione, że przechodnie wpadają w taką wyrwę no i oczywiście klną na czem świat stoi istniejący stan rzeczy. Czas najwyższy zainteresować się tą częścią ul. Poniatowskiego i ją uporządkować zapobiegając w ten sposób złorzeczeniom mieszkańców.

ZEBRANIE KUPCÓW CHRZEŚCIJAN W SŁONIMIE.

W skromnej sali parafjalnej odbyło się w niedzielę zebranie kupców-chrześcijan w Słonimie.

Na zebranie przybyli p. referendarz Jellinek, przedstawiciel starosty, mjr. Mejer — przedstawiciel komendanta Garnizonu, ks. dziekan Fr. Kafarski, nacz. Urzędu Skarbowego Syta i delegaci poszczególnych organizacyj społecznych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu p. Gawlasa, dokonano wyboru przewodniczącego — ks. Franciszka Kafarskiego, dziekana. W charakterze asesorów zasiedli przy stole prezydjalnym pp.: dyr. Urbański i nacz. Syta oraz jako sekretarz p. Gałecki.

Zwięzłe sprawozdanie z działalności złożył prezes ustępującego Zarządu p. Karol Gawlas, wskazując na pierwsze stadja organizacyjne Stowarzyszenia i trudności, jakie nastręczyły się przy założeniu tego rodzaju polskiej placówki w Słonimie, jakiem jest Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan. Sprawozdanie kasowe, złożone przez skarbnika p. Marjańskiego, a następnie komisji rewizyjnej, zgromadzenie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Po krótkiej przerwie nastąpiły wybory Zarządu, do którego weszli pp.: Marjański, Gawlas, Adamski, Lenartowicz, Nowicka i Wiśniewski. Następnie dokonano wyborów Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego.

W toku wyłonionej dyskusji nad sprawozdaniami wynikało, że dotąd w kupiectwie polskiem w Słonimie nie ma właściwego zrozumienia dla organizacji, dowodem czego służy fakt, że na 200 kupców chrześcijan należy do związku zaledwie 31. Należy przypuszczać jednak, że potrzebne w tym wypadku zrozumienie zaistnieje w miarę uświadomienia ogółu o korzyściach, jakie daje zrzeszenie w organizacjach zawodowych.

Po przedstawieniu zgromadzonym planu pracy na okres najbliższy i uchwaleniu preliminarza budżetowego, zamykającego się kwotą zł. 962 gr. 25, zebranie zostało zamknięte.

Bezpośrednio po obradach odbyła się wspólna fotografja na dziedzińcu parafjalnym.

WYJAZDY DO PARYŻA.

Redakcja nasza posiada szereg informacyj w sprawie wyjazdów do Paryża na wszechświatową wystawę. Informacje udzielają się codziennie, z wyjątkiem świąt od g. 16 do 17 w lokalu Redakcji (Słonim, Studencka nr. 30).

CENY NABIAŁU I JAJ.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, notował w dniu 4 maja r. b. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

MASŁO za 1 kg.:
wyborowe — hurt 3,50, detal 3,80
stołowe — hurt 3,40, detal 3,70.
solone — hurt 3.40, detal 3,70.

SERY za 1 kg.:
edamski czerwony — hurt 2,10, detal 2,50
edamski żółty — hurt 1,75, detal 2,20
litewski — hurt 1,45, detal 1,70.

JAJA:
nr. 1 — kopa 3,90, sztuka —,70
nr. 2 — kopa 3,60, sztuka —,06½
nr. 3 — kopa 3.30, sztuka —,06.

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 4 maja 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1.000 kg., franco wagon stacja załadowania). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:
Żyto II standart 670 g/l *) — 23,75.
Mąka pszenna gat. I 0 — 65% — 44,00 — 44,25.
Otręby pszenne mialkie przemiał standartowy 14,40 — 14,60.
Otręby żytnie przemiał standartowy — 14,25.

CENY ORJENTACYJNE:
Żyto I standart 696 g/l *) — 24,00 — 24,50.
Żyto II standart 670 g/l *) — 23,50 — 23,75.
Pszenica I standart 730 g/l *) — 31,00 — 31,50.
Pszenica II standart 710 g/l *) — 30,25 — 30,75.
Jęczmień I standart 678/673 g/l *) (kaszany) — 23,50 — 24,00.
Jęczmień II standart 649 g/l (kaszany) — 22,50 — 23,00.
Jęczmień III standart 620,5 g/l (pastewny) — 21,75 — 22,25.
Owies I standart 468 g/l — 21,75 — 22,25.
Owies II standart 445 g/l — 20,75 — 21,25.
Gryka 610 g/l — 27,50 — 28,00.
Mąka żytnia gat. I do 70% — 32,00.
Mąka żytnia razowa do 95% — 26,25.
Otręby żytnie przemiał standartowy — 14,00 — 14,25.
Peluszka — 18,00 — 19,00.
Wyka — 20,50 — 21,50.
Łubin niebieski — 13,75 — 14,25.
Len trzepany stand. Wołożyn b. I sk. 216,50 — 1.840 — 1.900.
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216,50 — 1.820 — 1.860.
Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 — 2.060 — 2.100.
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216,50 — 1.700 — 1.740.
Targaniec moczony asortyment 70/30 — 1.100 — 1.200.

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

Giełda warszawska

Z dnia 4 maja 1937 roku

DEWIZY

Belgja 89,32 89,50 89.14
Berlin 212,78 211,94
Gdańsk 100.20 99,80
Amsterdam 290.10 290.82 289.38
Kopenhaga 116.89 116.31
Londyn 26.11 2618 26.04
N. Jork czek 5.27 7/8 5.29 1/8 5.26 5/3
N. Jork kabel 5.28¼ 5.29½ 5.27
Oslo 131,48 130.82
Paryż 23.85 23,91 23.79
Praga 18,40 18,45 18,35
Sztokholm 134.65 134,98 134.32
Zurych 120.95 121,25 120.65
Wiedeń 99,20 98,80
Medjolan 27,95 27,75
Helsinki 11.58 11.52
Montreal 5.29½ 5.27
Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 102,00 101.50 102,00
Węgiel 19,50
Starachowice 32.50
Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwest. 1 em. 6600 serje nienotowane
3 proc. poż. inwest. 2 em 65.25 serje nienotowane
5 proc. konwersyjna 59,,00
6 proc. dolarowa 53.50 kupon 10.17
4 proc. premj. dolar. 40.00 40.40
7 proc. stabiliz. 368.00 kupon 9,33
8 proc. ziemskie dolarowe 54.24
4 proc. konsolid. 54.25 53.50 53,25 53.00 3/8 trzy ost. setki 53,25 drobne
4 i pół proc. ziemskie serja piąta 52.25 52,00
5 proc. Warszawy stare 59.50 59,75 nowe 57,75 57,50 58,00 ost. drobne.
5 proc. Kielc nowe 47.00
5 proc. Łodzi nowe 51,75 51,50
Tendencja dla pożyczek i listów nie jednolita.

WALUTY

Belgi belg. 89,50 89.67
Dolary amer. 5,28½ 5,26
Dolary kandyjskie 5.28½ 5.26
Floreny hol. 290,82 289,10
Fr. franc. 23.91 23,77
Fr. szwajcarskie 121,25 120.45
Funty ang. 26.18 26.02
Guldeny gd. 100.20 99,80
Kor. czeskie 16.90 16.10
Kor. duńskie 116.89 116.05
Kor. norweskie 131,43 130.50
Kor. szwedzkie 134.98 134.00
Liry włoskie 24.00 23,20
Marki fińskie 11,58 11,10
Marki niemieckie 123,00 121,00
Szyl. austrj. 98.00 97,00
Marki niem. srebrne 127,00 125.00

Gustowne
Koszule, Krawaty
Pyjamy, Bonżurki
wytworna
Galanterja, Bielizna
W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.
Nowości sezonowe

Kupno i sprzedaż

JAMNIKI czarne podpalane, szczenięta do sprzedania. Królewska 6 — 6. Godz. 15 — 17 codziennie.

SKRZYPCE dobrej marki okazyjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Wiwulskiego 4—6 w godz. 10—12.

KUPIĘ WÓZEK DZIECINNY - spacerówkę. Zgłoszenia do Administracji dla „W".

Lokale

POSZUKUJĘ od 1-go czerwca 2-pokojowego mieszkania z wszelkiemi wygodami na piętrze. Oferty skierowywać do „Słowa" pod A. B. z podaniem ceny.

SALA MIEJSKA (KINO „MARS" Ostrobramska 5)

W poniedziałek 10 maja 1937 r. o godz. 8.30 wiecz.

TEODOR SZALAPIN

W programie: arje operowe, pieśni i romanse

Bilety do nabycia w Sali Miejskiej od godz. 12 ej do 5-ej pp.

CASINO | Dziś premjera! Największa sensacja XX wieku!

ZAGINIONE MIASTO

W roli głównej WILLIAM BOYD

Tysiące statystów!!

kradł mózgi ludzkie i tworzył z nich „ludzi—olbrzymów"

Nadprogram: dodatki.

NIEODWOŁALNIE OSTATNI DZIEŃ.

Kolosalne powodzenie

DYPLOMATYCZNA ŻONA

Następny program:

KOLOROWA ATRAKCJA

TAŃCZĄCY PIRAT

Film, który wzbudził obecnie dyskusję w prasie fachowej całego świata.

HELIOS | Dziś najpotężniejszy film doby obecnej!

CZAROWNICA Z SALEM

Reż. mistrza FRANKA LLOYDA.

Na czele potężnej obsady: Claudette COLBERT

i FRED Mac MURRAY, oraz 28 odtwórców ról głównych.

Procesy „czarownic". Historja tłumu. Romans zbiega i „wiedźmy".

Nad program: Atrakcje i aktualja.

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Bielkiewicza 9. | Dziś triumf przemysłu filmowego. Najnowsza produkcja 1937 r.

SONATA KREUTZEROWSKA

w-g głośnej powieści Lwa Tołstoja.

Wielki film wystawowy z życia arystokracji rosyjskiej w mistrzowskiem wykonaniu artystów: LIL DAGOWER, PETER PETERSEN i A. Schoennals.

POKÓJ 1 lub 2 odnajmę solidnej osobie. Portowa 15 — 1, do 11-ej i od 15.

1 — 2 POKOJE z meblami, łazienką, wygodami, wejście niekrępujące, warunki dostępne, godz. 11 — 2 i 4 — 6 po poł. Zakretowa 2 — 2.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, wejście niekrępujące, wygody, parter. Poznańska 9 m. 4, od 3 do 6-ej po poł.

MAŁŻEŃSTWU wynajmę 2 pokoje z używalnością kuchni, łazienki, z obsługą w centrum miasta. Wiadomość w Redakcji.

DO WYNAJĘCIA od 1 czerwca MIESZKANIE 3-pokojowe ze wszelkiemi wygodami, z ogródkiem, wolne od podatku. Informacje ul. Mickiewicza 35 m. 4, godz. 5 — 7, tel. 11 — 59.

Letniska

DWÓR przyjmie od 1. 5. letników. Do stacji Bezdany 2 i pół klm Codzienna poczta, radjo, telefon, kościół. Miejscowość sucha, zdrowa i malownicza, park, las, woda. Odżywianie obfite i smaczne. Bliższe informacje na miejscu lub listownie. Poczta Bezdany, majątek Orwidów, S. Dąbrowska.

LETNISKO w Czarnym Borze, w sosnowym lesie, wygodne dojazdy do Wilna. Z utrzymaniem lub bez. Dowiedzieć się w Redakcji między 11 i 12 pp

Nauka

DO MATURY z matematyki, fizyki przyrody przygotuję szybko i skutecznie oraz pomagam uczniom gimn. ze wszystkich przedmiotów prócz łaciny. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" pod „Solidna nauka".

Poszukują pracy

PANIENKA poszukuje pracy do dzieci, lub jako lektorka. Ul. Ostrobramska 19 m. 10, Wilno.

INTELIGENTNA OSOBA zajmie się prowadzeniem domu i kancelarji. Wilno, Wiłkomierska 3 m. 8.

REEMIGRANTKA prof. angielskiego, francuskiego poszukuje posady na lato. Szczegóły listownie. Sporna 6, Poznań, Staniewiczówna.

EKSPEDJENTKA z praktyką, zna buchalterję, pisze na maszynie, poszukuje pracy. Zgłoszenia do Administracji dla J. Z.

RZĄDCA - kawaler energiczny poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję. Zgłoszenia: Jagiełowicz, Kosów - Poleski, Choroszcza.

WYCHOWAWCZYNI (freb.) poszukuje posady, zajmie się dziećmi w wieku od 3 lat, umie szyć. Poważne referencje. Ul. Bakszta 11 m. 5, od g. 1 do 6 w.

AGRONOM — 16 lat praktyki w dużych majątkach. Zna gospodarstwo rolne, leśne i rybne. Świadectwa b. dobre, samotny, lat 38. — poszukuje pracy. Oferty do Adm. „Słowa" sub J. P.

RZĄDCA rolny, 21 lat praktyki, samotny, wiek 42 lata, polecam. Wilno, hotel „Europa", Romerowa.

B. OCHOTNIK Wojsk Polskich poszukuje jakiejkolwiekbądź pracy umysłowej albo fizycznej. Jest 40-letnim emerytem, pobierającym 45 zł. i mającym na utrzymaniu chorą żonę, potrzebującą leczenia i czworo dzieci (lat 4, 12 15 i 16), nie mogących uczęszczać do szkoły spowodu braku obuwia i ubrao patrzenie od państwa, nie może być wniesiony na listę Pośrednictwa i Funduszu Pracy, ani korzystać z opieki społecznej. Pilna pomoc jest ratunkiem od śmierci głodowej. Wiadomości w Redakcji pod „Ochotnik".

PORADNIA ZAWODAWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4, m. 6, poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

Różne

Fryzjer Damski WŁADYSŁAW. Długoletni pracownik firmy **Carmen**, zawiadamia J. W. P., że pracuje w firmie Zjednoczenie Fryzjerów Mickiewicza 11-a, róg Śniadeckich. Przytem poleca trwałą ondulację najnowszego systemu aparatami elektrycznym i parowym. Ceny umiarkowane.

Od czwartku

Kino „CASINO" w Pińsku

wyświetli przepotężny dramat w 6 nieśmiertelnego dzieła Dantego Aligieri

PIEKŁO

W 2-ej części REWJA pod kierownictwem Zielińskiego w nowym programie.

POWIATOWA KOMUNALNA

KASA OSZCZĘDNOŚCI

w Pińsku, ul. Nadbrzeżna 55, tel. 280

Płaci od wkładów oszczędnościowych do 6 i pół proc.

Tajemnica wkładów prawnie zastrzeżona.

Wydawca Stanisław Mackiewicz

Druk „SŁOWO" Wilno, Zamkowa 2.

Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz